Żegnaj – 1992, witaj – 1993!

KURIER Wileński

CZWARTEK, 31 GRUDNIA 1992 R.
Nr 255 (12024)

Pomyślnego 1993 roku, zdrowia, szczęścia osobistego i rodzinnego, optymizmu, spełnienia marzeń i nadziei, zgody, pogody ducha, wytrwania w próbach życiowych

ŻYCZY WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, PRZYJACIOŁOM I SYMPATYKOM

redakcja „Kuriera Wileńskiego"

A. Brazauskas zgodził się kandydować na prezydenta RL

30 grudnia odbyło się posiedzenie Rady Demokratycznej Partii Pracy Litwy. Referat w sprawie udziału DPPL w wyborach prezydenta Republiki Litewskiej wygłosił przewodniczący frakcji DPPL w Sejmie Justinas Karosas.

Wybory prezydenta i utworzenie Sądu Konstytucyjnego — to najbardziej odpowiedzialny i końcowy etap ugruntowania państwowości, tworzenia modelu demokratycznego państwa, powiedział on. Będzie w nim uczestniczyła również DPPL poprzez zgłoszenie swego kandydata. Gdyby nie uczyniła tego, zostałaby nie zrozumiana przez ludzi, którzy w wyborach do Sejmu złożyli swe głosy na DPPL. To zaś, że będzie kilku pretendentów ubiegających się o stanowisko prezydenta, dowodzi, iż kroczymy normalną demokratyczną drogą — społeczeństwo będzie mogło dokonać wyboru.

Jako kandydata na fotel prezydenta Republiki Litewskiej Demokratyczna Partia Pracy zgłosiła Algirdasa Brazauskasa. Jego kandydaturę jednomyślnie zaakceptowali kierownicy rejonowych rad partii.

Dziękując zebranym, Algirdas Brazauskas powiedział, że zgadza się i przyjmuje propozycję kandydowania na prezydenta. W normalnych czasach byłoby zaszczytem zostać prezydentem, natomiast obecnie jest to niezmiernie wielka odpowiedzialność, powiedział on. Obarczy ona odpowiedzialnością nie tylko prezydenta, ale również tych, którzy zgłaszają kandydaturę, którzy będą za nią głosowali.

Rada DPPL jednomyślnie powzięła uchwałę w sprawie zgłoszenia przewodniczącego DPPL, tymczasowo p.o. prezydenta Republiki Litewskiej Algirdasa Brazauskasa jako kandydata na urząd prezydenta Republiki Litewskiej.

(ELTA)

O wizycie Jana Pawła II na Litwie

29 grudnia tymczasowo p.o. prezydenta Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas przyjął arcybiskupa wileńskiego Audrysa Juozasa Baćkisa. Główna troska to planowana na przyszły rok wizyta papieża Jana Pawła II na Litwie, powiedział po spotkaniu A. J. Baćkis. Do tak historycznego wydarzenia należy się zawczasu odpowiednio przygotować. Podczas spotkania odbyła się narada w sprawie ścisłej współpracy państwa i Kościoła w organizowaniu podróży Ojca Świętego po Litwie.

Zdaniem arcybiskupa, papież bardzo poważnie przygotowuje się do wizyty, uczy się języka litewskiego. W styczniu przybędzie komisja z Watykanu. Planuje się, że papież odwiedzi Litwę w dniach 4—7 września 1993 r.

(ELTA)

Sejm pracował dobrze

Wszystkie prace, jakie zakłada Konstytucja, zostały wykonane. Tak ocenił pracę pierwszej sesji Sejm na konferencji prasowej 30 grudnia tymczasowo p.o. przewodniczącego Sejmu Republiki Litewskiej Česlovas Juršėnas. Sejm, który rozpoczął obrady 25 listopada, uchwalił 7 ustaw, powziął 24 uchwały, 2 oświadczenia, 1 rezolucję. Utworzono i nadal tworzy się nowe struktury władzy — kierownictwo Sejmu, jego komitety. Został mianowany tymczasowo p.o. prezydenta Republiki Litewskiej. Ukształtowano komisję wyborczą prezydenta, która 30 grudnia odbyła pierwsze posiedzenie. Jak poinformował Č. Juršėnas, pierwszą sesję przedłużono do 23 stycznia 1993 roku.

Nie wszystkie ustawy, uchwały są całkowicie precyzyjne pod względem prawnym, było wiele sporów proceduralnych. Jednakże, jak powiedział Č. Juršėnas, na świecie nie ma ani jednego parlamentu, w którym nie powstawałyby spory w kwestiach procedury, interpretowania Konstytucji.

Sejm będzie kontynuował obrady 4 stycznia 1993 roku o godzinie 15.

(ELTA)

...Z okazji zbliżającego się Nowego Roku życzę Redakcji sukcesów twórczych w 1993...

...My, Polacy Wileńszczyzny, nie wyobrażamy życia bez naszej ukochanej gazety...

...Cieszymy się, że w swoim czasie wywalczyliście, by przez cmentarz na Rossie nie biegła autostrada. My kochamy Litwę i Wilno bo jakże może być inaczej...

...W obecnym życiu dużo nam obiecują ale nic nie robią. Toteż w obietnicki nie bardzo wierzymy. Oby w Nowym Roku przywrócono nam wiarę w rzetelność słowa...

...Składamy życzenia wszystkiego najlepszego Waszej naprawdę polskiej gazecie...

...Wszystkim Czytelnikom „Kuriera Wileńskiego", szczególnie na Wileńszczyźnie, najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego 1993 Roku składa Oddział Gdański Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna...

Są to fragmenty życzeń, refleksji noworocznych na tematy publikacji i akcji „K.W." powtarzające się w wielu nadesłanych pod adresem redakcji listach. Serdeczne za nie dzięki wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciołom i Sympatykom i składamy je z wzajemnością dla wszystkich, Kochani Przyjaciele.

Żegnamy stary — 1992 i witamy Nowy 1993, Rok Koguta. Jaki był mijający i jaki będzie nadchodzący rok? — na to pytanie każdy z nas po swojemu może odpowiedzieć, z punktu widzenia własnych doświadczeń, obecnych warunków życia i pracy, z punktu widzenia tego, co się w ogóle wokół nas dzieje. Znajduje to m.in. odzwierciedlenie w odpowiedziach na pytania redakcyjnej ankiety noworocznej, którą dzisiaj zamieszczamy.

Ci — bardzo nieliczni, którzy już się dorobili, i ci, którzy borykają się z różnymi przeszkodami, trudnościami na drodze do założenia swego interesu, po prostu do stworzenie swojej rodzinie godziwych warunków życia, i ci, którzy z najprzeróżniejszych przyczyn — najczęściej niezależnych od nich — żyją już faktycznie w ubóstwie i nędzy, chyba będą jednomyślni, że dzisiejsze realia nie są, niestety, konstruowane według reguł pasterskiej sielanki. Tylko w dziecięcych wierzeniach Święty Mikołaj kładzie dary pod choinkę.

Uczciwi ludzie dobrze rozumieją, że wszystko trzeba wypracować, ale, niestety, okoliczności i możliwości są różne. Na dzień dzisiejszy najczęściej nie sprzyjające. Oby w nowym roku było inaczej, i oczywiście, oby nie było to tylko pobożne życzenie.

Wsłuchując się w dwanaście uderzeń zegara na chwilę zapomnijmy o troskach i kłopotach codziennego życia. Będziemy składać i przyjmować życzenia noworoczne. Niech nie zabraknie wśród nich min. serdecznych życzeń, by władze częściej szły po rozum do głowy podejmując decyzje, by doszedł szczęśliwie do skutku zapowiedziany przyjazd na Litwę papieża Jana Pawła II, by powodzenie towarzyszyło działalności polskich organizacji na Litwie, by wśród nas, Polaków, panowała jedność, a nie górowały chorobliwe ambicje, prywata i zaściankowość, by dziedzictwo naszych przodków, szacunek dla historii i przeszłości służyły teraźniejszości i przyszłości, by Polacy i Litwini, wszyscy mieszkańcy żyli w zgodzie, wzajemnym poszanowaniu i zrozumieniu, tolerancji.

Podobnie, jak samo życie, wielkie i różnorodne jest bogactwo życzeń. Dołączamy do nich jeszcze jedno: niech nie maleje nasza ponad 13-tysięczna rodzina czytelnicza, tyle bowiem egzemplarzy „Kuriera Wileńskiego" w 1993 roku będzie docierać do prenumeratorów, ludzi, którym nasz dziennik jest potrzebny i którzy pragną utrzymywać z nim stały kontakt. Podczas akcji prenumeraty, mimo wzrostu jej kosztów trudności finansowych wielu polskich rodzin, zlorzeczeń pod adresem redakcji, prób ze strony niektórych pseudopatriotów namawiania ludzi, by nie abonowali „K. W.", w porównaniu z większością innych wydań procentowo straciliśmy mniej czytelników, o czym zadecydowało to, że „Kurier Wileński" nadal cieszy się uznaniem i wzięciem wśród mieszkańców Wilna, Wileńszczyzny, Litwy oraz poza jej granicami, że było możliwe i materialne wsparcie naszych miejscowych Przyjaciół i Sympatyków, a także z Białorusi, Polski i z innych krajów. Serdecznie dziękujemy im wszystkim za dofinansowanie prenumeraty naszego dziennika osobom niezamożnym, emerytom, żołnierzom Września i AK, bibliotekom, polskim szkołom na Białorusi i in. Gorące dzięki naszym wieloletnim i nowym Czytelnikom, że byli z nami i są w tych niełatwych czasach. Obyśmy byli razem w 1993 roku i następnych latach. Pod tym życzeniem i wielu, wielu innymi podpisują się z wzajemną miłością i szacunkiem dziennikarze „Kuriera Wileńskiego".

Ankieta noworoczna

1. Najważniejsze wydarzenia w mijającym 1992 roku?
2. Czego oczekuję od roku 1993? Co budzi optymizm i co niepokoi?

Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do szeregu naszych Czytelników, obywateli Litwy.

Odpowiedzi drukujemy na str. 2—3.

Ankieta noworoczna

Z nadzieją na stabilizację

Zbigniew SIEMIENOWICZ, poseł na Sejm RL

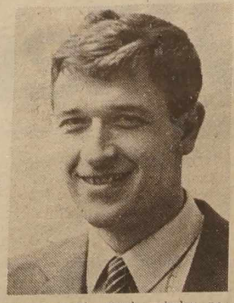

Dla mnie mijający rok był rokiem niespodzianek, przyjemnych, co prawda. Przede wszystkim zaskoczeniem było to, że w czasie kampanii przedwyborczej zostałem wytypowany na listę ZPL jako piąty. To zaszczytne, wysokie miejsce. Niecodziennym wydarzeniem w moim życiu było, iż zostałem wybrany na posła na Sejm. Wybrano mnie w jednomandatowym wileńsko - solecznickim okręgu wyborczym, chociaż ze mną kandydowali też inni, może nawet bardziej znani, Polacy. Uważam, że wybór padł na mnie nie ze względu na moją narodowość, lecz dlatego, że reprezentowałem Związek Polaków na Litwie.

Sytuacja gospodarcza, nasze życie codzienne wygląda coraz gorzej, szarzej. Niemniej chciałoby się oczekiwać, że w zbliżającym się roku nastąpi stabilizacja.

Budzi niepokój to, że jeszcze nie nastąpiła zgoda między narodowościami, nadal są podziały w społeczeństwie, Sejmie. Nieraz ambicje poszczególnych ugrupowań górują nad interesami mieszkańców.

Optymizmu dodaje to, że ostatnio miałem przyjemność poznać wielu mądrych, ciekawych ludzi, którzy gotowi są przyjść mi z pomocą.

Kamień węgielny—pod budowę własnego domu

Zdzisław KAMIŃSKI, robotnik-rolnik, mieszkaniec podwileńskiej wsi Gudele

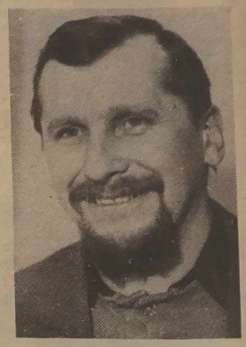

Jako rolnik za najważniejsze wydarzenie odchodzącego roku uważam rozpoczętą reprywatyzację ziemi, lasów oraz innych nieruchomości odebranych niegdyś naszym ojcom, czy dziadom. Od kiedy pamiętam, 16 ha ojcowskiej ziemi uprawiał były Bujwidzigki Sowchoz - Technikum, ja natomiast jako mieszkaniec podwileńskiej wsi dojeżdżałem do pracy w mieście. I oto ubiegłego lata doczekałem się pierwszych samodzielnych żniw na ojcowskim polu. Pomimo niesprzyjającej rolnikowi ubiegłego lata pogody, namłóciłem 36 ton żyta. Żniwa, jesienne przygotowanie gleby oraz siew ozimin zajęły mi niespełna trzy tygodnie. Poświęciłem na to swój urlop. Nadal bowiem nie porzuciłem pracy w mieście. Tak przyzwyczaiłem się do swej pracy, zżyłem się z zespołem, z kierownictwem, że naprawdę trudno by mi było z nimi się rozstać. Tym bardziej, że pracuję w piekarni, a wypiek chleba stanowi dla mnie jakby kolejne ogniwo w całokształcie pracy rolnika.

Zresztą, by tak na dobre zabrać się wyłącznie do pracy na roli, uważam, że trzeba posiadać co najmniej 50—80 hektarów ziemi. Ja uprawiam zaledwie nieco ponad 15 ha. I chociaż od wieków ziemia ta należała do moich przodków (w końcu XVII wieku właścicielem był Andrzej Kamiński; przed kolektywizacją ojciec — Wiktor Kamiński), korzystam z niej nie jako z własnej, lecz wydzierżawionej, znajduje się bowiem na pograniczu z miastem. A i to uzyskałem tylko dzięki temu, że byłem całkowicie wyposażony w sprzęt techniczny do jej uprawy. Chętnie bym kupił lub wydzierżawił większy areał, gdyby była możliwość. Ale każdy przecież wie, jaka sytuacja jest z ziemią w rejonie wileńskim i ilu chętnych jest ją tu otrzymać. Pełnomocnik rządu nie zasypiał gruszek w popiele.

W rolnictwie, ze względu na długotrwały cykl produkcyjny, bardziej niż w dowolnej innej dziedzinie, człowiekowi potrzebna jest stabilność, pewność dnia jutrzejszego. Spodziewam się, że w nadchodzącym Nowym Roku rząd podejmie takie właśnie kroki, że nie będę zmuszony nie zważając na płodozmian, siać szybciej oziminy, bo postępuje się z zasadą „kto sieje, ten i żąć będzie". Spodziewam się też, że zacznie się kruszyć fundament monopolu w przetwórstwie produkcji hodowlanej, że zaistnieje możliwość rentownie nie tylko uprawiać zboże, ale też hodować zwierzęta.

Budzi optymizm, że w przyszłym roku zamierzam założyć kamień węgielny pod budowę własnego domu i pomieszczenia do przechowywania sprzętu technicznego. A najważniejsze, czego oczekuję od Nowego Roku, ale już razem z żoną Haliną, że rodzina nam się zwiększy o pierworodnego.

By gmina była samodzielną i niezależną

Jerzy ŻUKOWSKI, starosta gminy rudomińskiej w rejonie wileńskim

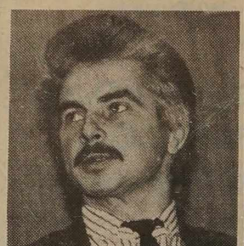

Rok 1992 dla mnie osobiście obfitował w ważne wydarzenia. W lutym zostałem wybrany na starostę gminy w Rudominie i to wpłynęło na mój dalszy „program życiowy". W spadku otrzymałem odpowiedzialność za los gminy w tym trudnym okresie. A to prawdziwy sprawdzian własnych sił i możliwości. Starosta winien pełnić wiele funkcji: prowadzić sprawy gospodarcze gminy, kontrolować budżet i stan finansowy, organizować życie społeczne mieszkańców, formować i urzeczywistniać perspektywy rozwoju gminy. Wymagania te co do działań starosty nie są łatwe i proste. Czasami były takie chwile, że z rezygnacją przymknąłbym na wszystko oczy i puściłbym sprawy samopas. Najwięcej energii i sił zabiera obalenie pozostałych od stagnacyjnych czasów struktur i metod zarządzania gminą.

Najważniejsze — stworzyć demokratyczne struktury samorządowe. Chcę zaznaczyć, że nasze gminy nie są dotychczas samorządami w pełni znaczenia tego słowa. Najbardziej jesteśmy skrępowani ze strony finansowej. Żeby poprawić jakiekolwiek warunki socjalno - bytowe mieszkańców gminy, musimy prosić rejon o przydział środków finansowych.

Niezwykle ważnym wydarzeniem dla mnie był niedawny wyjazd do Macierzy na zaproszenie krakowskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w celu nawiązania bezpośrednich kontaktów i omówienia warunków współpracy z gminami polskimi. Zrozumiałem, że nie muszę się uczyć na własnych błędach, a mogę zasięgnąć doświadczenia u swych sąsiadów. Otóż dyrektor biura krakowskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" pani Krystyna Gąsowska zapoznała nas z ogólną sytuacją dotyczącą współpracy z rodakami na Wschodzie. Wraz ze swym zastępcą Jonasem Radvilevičiusem miałem spotkanie z prezesem Małopolskiej Fundacji Rolniczej Władysławem Zawiślakiem. Ustaliliśmy plan doradztwa dla naszych rolników. Otrzymaliśmy też dla nich nasiona warzyw. Pan Zawiślak przedstawił nam kilka wariantów organizacji życia społecznego w gminie. Wzięliśmy udział w obradach Sejmiku Województwa Krakowskiego, gdzie zapoznaliśmy się z problemami samorządów Małopolski. Przekonaliśmy się, że w ogóle problemy gmin w Polsce i na Litwie są bardzo podobne. Natomiast brak samodzielności gmin litewskich powoduje, że borykają się one z tymi problemami o wiele dłużej niż w Polsce.

Zwiedziliśmy również Gminę Niepołomicką koło Krakowa, nawiązaliśmy kontakty z miłośnikami Wilna i Wileńszczyzny, z biznesmenami, organizacjami rolniczymi. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni przyjaciołom z Polski za zaproszenie nas i nawiązane kontakty współpracy.

Spodziewam się, że rok 1993 przyniesie nową ustawę o samorządach gmin. Wierzę też, że znikną nieporozumienia narodowościowe, które zatruwają nam wszystkim i tak niesłodkie życie. Oczekuję też powtórnych, ale tym razem owocnych, wyborów do Rady samorządu rejonowego, która broniłaby interesów gmin, i byłaby lojalną wobec wszystkich mieszkańców Wileńszczyzny.

Optymizmem napawa również fakt, że nowy Sejm tworzą ludzie bardziej doświadczeni. Część z nich wzbogaciła się podczas pracy parlamentarnej, poszukiwań w rozwiązywaniu ważnych problemów.

Niepokoi mnie, że okres panowania władzy radzieckiej zostawił niezwykle głęboki ślad w świadomości ludzi. Trudno jest czasami obudzić ich sumienie, zaangażować do aktywnego udziału w życiu społecznym. Przy okazji chcę życzyć pomyślności wszystkim Czytelnikom „Kuriera Wileńskiego" oraz Przyjaciołom z Macierzy w Nowym 1993 roku.

Na przykład, wycieczka do Lourdes...

Od kobiet zawsze się oczekuje wdzięku, urody, szyku, kokieterii. Kojarzy się ją raczej z salonem niż z dyrektorskim fotelem...

Nowo rodząca się przedsiębiorczość wileńska zna mało mion kobiecych, ale już są. Okazało się, że kobiecie jest „do twarzy" z teczką. Energią, zaradnością, praktycyzmem wywalczyły sobie prawo do kariery, do własnego konta w banku, do niezależności. Nie tracąc przy tym wdzięku i urody.

Pani **Mira WOJSZWIŁŁO** jako jedna z pierwszych wyszła z byłego „Intouristu" i założyła własny biznes. Jej firma „Erelis" (Orzeł) znana już jest nie tylko na Litwie, ale też w Polsce, Niemczech i... Niech jednak opowie o tym sama.

— Pani Miro, jakie wydarzenie 1992 roku zapisało się najbardziej wyraziście w Pani pamięci?

— Może niejedno konkretne wydarzenie, raczej zespół wydarzeń, które sprawiły, że rok 1992 był dla mnie pomyślny. Spotkałam wielu sympatycznych ludzi z różnych krańców świata, którzy byli życzliwi i rzeczowi — w Polsce (konkretnie w Lublinie), w Niemczech, Indiach, Shri Lance, Korei Południowej, dokąd jeździli moi turyści i dokąd jeszcze pojadą.

Trzeba pani wiedzieć, że w Polsce, wcześniej niż u nas doszło do łamania starych systemów, tworzenia nowych mniejszych, ale bardziej mobilnych. Chwieją się w posadach dawne monopole turystyczne, bo są przyciężkie, ospałe. Nawiązuję więc kontakty z tymi nowymi, których jest mnóstwo, i spośród których można wybierać. W ten sposób powstała zdrowa konkurencja.

Jak już mówiłam, dzięki poznanym nowym ludziom w przyszłym roku uruchomię sporo nowych tras turystycznych — do Krakowa, Wiednia, Paryża, Włoch, a także Hamburga. Będą to wycieczki i podróże na wysokim poziomie, z doskonałym serwisem.

Mam ponętne propozycje z Francji. Na przykład, wycieczka do Lourdes i Paryża, ze zwiedzeniem Carcassonne, zamku Chambord; wycieczka szkolna do Francji przez Orlean, Nancy, Strasburg, pielgrzymka do Lourdes ze zwiedzeniem zamków nad Loarą i ósmego cudu świata — wyspy Saint Michele, słynnej z tego, że podczas przypływu jest wyspą, a podczas odpływu — półwyspem.

A więc, widzi pani, miniony rok był naprawdę owocny. Nie mogę się uskarżać.

Czego bym sobie życzyła? — aby mniej kłód rzucano pod nogi ludziom z głową. Ci, którzy idą naprzód, ciągną przecież za sobą długi ogon tych mniej zaradnych, mniej energicznych, chociaż może nie mniej utalentowanych. Ten ruch pozwala zatrudnić wiele osób, które dziś straciły pracę. To jest bardzo ważne...

Zgodnie tworzyć wspólną przyszłość

Wojciech SZYŁKO, prezes zarządu spółki rolniczej „Širvial" w rejonie solecznickim

Na ogół 1992 rok, moim zdaniem, był niepomyślny dla większości mieszkańców Litwy. Sam fakt, że stopa życiowa ludzi spadła kilkakrotnie i obecnie jest na niższym poziomie niż w wielu rozwijających się państwach świata, dużo o czym świadczy. Inflacja, nasilające się bezrobocie, niepewność jutra — takie są dzisiejsze realia. Dlatego też nawet w przededniu noworocznych świąt, trudno jest mówić o radosnych wydarzeniach mijającego roku. Do pozytywnych dla mnie wydarzeń w mijającym roku zaliczyłbym, chyba wyniki wyborów do Sejmu Republiki Litewskiej. Cieszy mnie, że ludzie zrozumieli, że lepsze życie nastanie wtedy, gdy my wszyscy zgodnie będziemy tworzyli wspólną przyszłość niepodległej Litwy, a nie dzielili się na prawych i lewych, czerwonych i zielonych, patriotów i wrogów nacji. Dlatego naród powiedział „nie" Sajudisowi i jego sprzymierzeńcom politycznym, prowadzącym politykę rozłamu społecznego i niekompetencji gospodarczej. Od roku 1993 oczekuję, że nowo wybranym władzom uda się nie tylko ustabilizować, ale i skierować procesy rozgardiaszu ekonomicznego ku poprawie. Liczę na pragmatyzm wobec rolnictwa.

Żywię nadzieję, że Litwa jako kraj o dużych tradycjach w rolnictwie i rzemiośle, nie stanie się krajem drobnych spekulantów i kioskarzy.

Znaleźć siebie w działaniu

Anna GULBINOWICZ, polonistka Wileńskiej Szkoły Średniej nr 29

Przede wszystkim rok ten był dla mnie rokiem niespodzianek. I co najważniejsze — pięknych niespodzianek. Jedną z nich była nagroda ministra za podręcznik na 7 klasę.

Również radosną niespodzianką były wyniki III Republikańskiej Olimpiady Literatury i Języka Polskiego — moi uczniowie pięknie się spisali i tu w Wilnie, i w Warszawie. Było 3 laureatów. Jeden dzięki zwycięstwu w Olimpiadzie trafił na studia do Polski.

No i bodaj największe wrażenie tego roku — to konkurs recytatorski „Kresy-92", poświęcony dwóchsetnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Razem z trzema swoimi laureatami pojechałam do Polski. Jakie to było wspaniałe! Wszystko: udane występy naszej — nie tylko mojej — młodzieży wileńskiej, serdeczność, jaką nas tam otoczono, ale bodaj największym dobrem były dla nas warsztaty artystyczne. W ciągu tygodnia codziennie po wiele godzin ćwiczyliśmy — i uczniowie, i nauczyciele. Jak bardzo wiele nam to dało, nie potrafię nawet opowiedzieć. Pewne jest jedno — w przyszłości będę mogła swoich uczniów przygotować lepiej, bardziej fachowo i to właśnie dzięki tym warsztatom. A w ogóle był to rok bardzo pracowity, bo i piętnastolecie „Switezianki" mieliśmy.

Co budzi niepokój, a co napawa optymizmem? Niepokoi mnie jak zresztą wszystkich, ogólna sytuacja kraju. Dużo jest do zrobienia. I w kraju, i w szkolnictwie. Chciałabym, żeby się nadal rozwijały olimpiady, konkursy recytatorskie, żeby szkoły polskie nadal wchodziły w siłę. Bo teraz, tak mi się zdaje, są w zenicie. Przyczyny? Wiele. Po pierwsze — w jakimś sensie sprzyja temu tkwiące w ludziach poczucie przekory: niektórzy udowadniają nam, iż nie jesteśmy Polakami, to my im pokażemy, że jesteśmy nimi. I tak coraz więcej uczniów przechodzi z klas rosyjskich do polskich. Oczywiście, mamy z nimi więcej pracy, ale się cieszymy z tego niezmiernie. Sądzę też, iż rozwojowi szkół polskich sprzyja przychylny stosunek do nas Ministerstwa Kultury i Oświaty. A właściwie nie tylko przychylność, lecz konkretna praca. Pani Barbara Alicja Kosinskiene, która się zajmuje polskimi szkołami, robi naprawdę wiele. Sprawnie i regularnie działa komisja ekspertów, jest nader owocna współpraca z polskimi naukowcami, w czas wydawane są podręczniki.

Trudno tak w kilku słowach powiedzieć, co mię napawa optymizmem. Ale się pokuszę o to. Najbardziej chyba — to jedność. Mam na myśli wspólną pracę, dążenie, pomoc wzajemną i zrozumienie tak między nauczycielami, jak i młodzieżą. Oto przez wiele lat starałam się „rozruszyć kulturalnie" młodzież — podpowiadałam, gdzie można

pójść, jaką sztukę obejrzeć w teatrze, jaką wystawę. A teraz oni przychodzą z tym do mnie. Czyż trzeba większej radości? Chciałabym też, żeby wszystkie polskie szkoły pokazały, że stać nas na rozwój kultury polskiej. Tak jak na przykład Wileńska Szkoła Średnia im. Władysława Syrokomli. Chciałabym też, by we wszystkich polskich szkołach byli tak wspaniali nauczyciele jak moje koleżanki Teresa Michajłowicz, Krystyna Wisockiene, Irena Sławińska, Maria Arońska. Jeśli potrafiłam odczuć radość płynącą z pracy pedagogicznej, zawdzięczam to w dużej mierze właśnie im — obok takich pedagogów nie mogłam przecież pracować byle jak. A w ogóle to najważniejsze, by człowiek znalazł siebie w pracy, w działaniu. I jeszcze jednej rzeczy bardzo bym chciała w tym roku: by została wybudowana nowa polska szkoła w Justyniszkach. Naprawdę bardzo jej polska młodzież potrzebuje.

Marzę o urlopie

Dyrektor niemenczyńskiej filii zakładów „Elfa" **Franciszek BUTKIEWICZ** jest osobą wszechstronnie uzdolnioną: śpiewa, komponuje piosenki, występuje w telewizji.

— Największe wydarzenie 1992 r.? — wyjazd w delegację służbową do USA, na Florydę. To było nadzwyczajne wydarzenie! Kto by jeszcze niedawno pomyślał, że można będzie jeździć w delegacje na Florydę? Poznałem tam wielu biznesmenów, którzy nie skąpili mi rad, chętnie dzielili się swym bogatym doświadczeniem. Chłonąłem każde ich słowo jak gąbka. Zawarliśmy sporo kontraktów, umów, co pozwala rokować nadzieje na pomyślny rozwój naszej branży w najbliższej przyszłości. Dobre kontakty mamy też z Ukrainą i Rosją. Słowem, wszystko zapowiada się jak najlepiej, oby tylko rząd nie przeszkadzał nam zbytnio. Nie wymagamy pomocy — niech tylko nie przeszkadza.

Ale ogółem ubiegły rok był trudny. Miałem dużo pracy, dużo problemów, które należało rozwiązać. To był piekielny kołowrotek. I chociaż praca daje mi dziś dużo zadowolenia, bo pozwala wykorzystać wszystkie możliwości, czuję się trochę zmęczony. Dziś bowiem pracuje się nie po to, by odsiedzieć określoną ilość godzin, lecz po to, by coś zrobić. I wyniki tej pracy widzi się codziennie. Ale przydałby się mi wypoczynek. Może pani sobie wyobrazić, że nie pamiątam już, kiedy byłem na urlopie. Marzę o nim. Może w przyszłym roku będzie mniej stagnatorskiej mitręgi, wtedy wypuszczę się sobie w góry lub nad morze. Czemu nie?

Wiele może się zdarzyć...

Bogdan JAKSZTO, student I roku polonistyki Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego

Dla mnie kończący się rok był bardzo pracowity. Ukończyłem szkołę, ale najważniejszym wydarzeniem było to, że dostałem się na studia. Ciężko było, ale dałem radę. Może dlatego, że musiałem tyle się uczyć, że skoncentrowałem się prawie wyłącznie na tym, by się dostać na studia, nie było w tym roku żadnych ważnych wydarzeń. Z powodu nauki nie mogłem nawet wyjechać na obóz harcerski. Studiowanie ma wiele wspólnego z nauką w szkole, ale na uczelni wyższej są większe wymagania i student musi być odpowiedzialny. Poznałem wielu nowych ludzi.

Mam przed sobą pierwszą w moim życiu sesję egzaminacyjną, mam nadzieję — udaną. Oczekuję, że rok 1993 będzie ciekawszy. Myślę, że najważniejszym wydarzeniem zbliżającego się roku będzie wizyta na Litwie papieża. Widziałem papieża w ubiegłym roku w Częstochowie, teraz marzę o tym, żeby znów go zobaczyć.

Wiele może się wydarzyć, świat jest pełen niespodzianek. Mam nadzieję, że nareszcie zapanuje ład i spokój. Cieszy to, że harcerstwo rozwija się, żyje swoim życiem, że ja również mogę mu pomóc, że mogę coś robić. Nowy Rok spotykam w optymistycznym nastroju.

Ankieta noworoczna

Nie szukajmy wrogów, szukajmy przyjaciół

Ona jedna, a ich pięciu, można powiedzieć o rodzinie **państwa SAWICKICH**. Pani Irena i Grzegorz doczekali się czterech udanych synków. Oboje są weterynarzami z zawodu, ale mają wiele innych umiejętności, które z powodzeniem wykorzystują prowadząc własny biznes. Pan Grzegorz jest jeszcze członkiem zarządu Klubu Przedsiębiorców Wileńskich. Najważniejszą jego cechą — solidność. Nigdy nie rzuca słów na wiatr i to, co powiedział odpowiadając na pytania naszej noworocznej ankiety, jest głęboko wyważone.

— Tak sobie pomyślałem, że w minionym roku było mało dobrego. Nie tylko u mnie, ale u większości mieszkańców republiki, całego regionu Europy Wschodniej. Jedno było dobre — w tym okresie wylęgła się i jeszcze się wylęga nowa forma myślenia, stosunków międzyludzkich, a nawet sposobu bycia.

W ubiegłym roku pozbywaliśmy się dość szybko i skutecznie starych schematów, zaczynaliśmy rozumieć teraźniejszość, uczyliśmy się jej. To przecież nie żarty złamać tak potężny system społeczny, przebudować świadomość ludzi!

Najgorsze były strasznie ciężkie warunki, jakie stworzono nowym ludziom, w myśl starej zasady — aby broń Boże nikt się nie wybił, nikt nie skoczył ponad poprzeczkę. Myślę tu o niefortunnych ustawach i uchwałach, utrudniających rozwój przedsiębiorczości, eksportu, importu, o bałaganie w systemie ceł. Ale myślę też, że najtrudniejszy okres mamy już poza

sobą. Teraz dużo będzie zależało od naszej prężności, woli, pomyślunku.

Czego bym sobie życzył w roku przyszłym? Żeby to, co założono w umysłach ludzkich i w życiu praktycznym dało wreszcie efekty. Żeby władze uchwalały konkretne, dobrze przemyślane ustawy, pomagały nam, a nie hamowały ruchu naprzód.

Niepokój budzą stosunki międzyludzkie: nienawiść, zazdrość, które nie mają żadnych hamulców, chęć przeszkodzenia bardziej mobilnym, pomysłowym, energicznym. Chciałbym, aby w roku przyszłym ludzie zaprzestali szukania wrogów wokół siebie, szukali raczej przyjaciół. Nienawiść do niczego dobrego nie doprowadziła jeszcze. Życzliwością można osiągnąć wiele.

Co potrafimy dać ludziom

Czesława BYLIŃSKA, kierownik artystyczny i dyrygent Polskiego Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilia"

Rok minął dość monotonnie. Nie miałam nawet normalnego urlopu, chociaż zawsze tradycyjnie wyjeżdżam odpocząć nad morze. Wykłady solfeżu w siedmioletniej szkole muzycznej i dwa wyjazdy „Wilii" do Polski pochłonęły tegoroczne lato. W czerwcu byliśmy w Toruniu na zaproszenie oddziału „Wspólnoty Polskiej", Toruńskiego Towarzystwa Kultury i firmy „Wiltor". W lipcu musieliśmy już szykować się do występów w ramach Zjazdu Polaków i Polonii Świata. W sierpniu był Kraków... Była to jednocześnie dobra lekcja, że nie wszędzie mają sentymenty „do wszystkiego, co wileńskie". Poszczególni przedstawicie-

le organizatorów Zjazdu „kłaniali się" milej zespołowi artystycznemu z Anglii...

Ale najważniejszy jest, moim zdaniem, poziom artystyczny zespołu. Jeżeli będzie wysoki — przetrwamy nawet te, niełatwe czasy. Skład „Wilii" zmienił się w 70 procentach. Budzi optymizm to, że młodzież garnie się do sztuki, że chce uczyć się muzyki, doskonalić swój profesjonalizm. Zauważam to również wśród swoich uczniów, w szkole muzycznej. Uczy się tam między innymi ponad 100 Polaków. Niepokoi jednak to, że w dniu dzisiejszym strona materialna góruje nad duchową. Odczuwa się to niemal w „każdym calu" codzienności. Jesteśmy kłótliwi, dużo narzekamy, dużo wymagamy od innych. A co potrafimy dać innemu człowiekowi? Na to pytanie może odpowiedzieć sztuka: muzyka, teatr, dobry film...

Ciągle coś się działo!

Marek GŁADKI, drużynowy 7 Wileńskiej Drużyny Harcerzy

W roku 1992 w życiu harcerzy na Litwie wydarzyło się wiele rzeczy. Dla mnie osobiście najważniejszy był Zlot 80-lecia harcerstwa oraz obóz letni. Był to pierwszy zorganizowany przez nas obóz na Wileńszczyźnie, nasz własny! W naszym środowisku ciągle coś się działo, mieliśmy mnóstwo najróżniejszych imprez, ogniska, kominki, rajdy, wyjazdy do różnych miejsc. Sam również brałem udział w organizowaniu życia harcerskiego — jest to powód do radości i satysfakcji. Wśród harcerzy nawiązało się sporo nowych przyjaźni, znajomości.

W moim życiu również zaszły ważne zmiany: ukończyłem szkołę i dostałem się na studia. W sumie był to dość pomyślny rok. Bardzo bym chciał, żeby w nadchodzącym roku społeczność bardziej zainteresowała się działalnością harcerstwa, żeby ludzie byli nam przychylni. Z niecierpliwością oczekujemy przyjazdu papieża Jana Pawła II. Chcemy pokazać, że istniejemy, że działamy. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie zarejestrowany Uniwersytet Polski w Wilnie. Chciałbym, żeby wszyscy byli zdrowi, szczęśliwi, żeby mniej było konfliktów między ludźmi, żeby młodzież nie miała problemów z dostaniem się na studia, żeby po ukończeniu studiów każdy miał zapewnioną pracę.

Ankietę noworoczną przeprowadzili: Jadwiga BIELAWSKA, Łucja BRZOZOWSKA, Danuta DANOWSKA, Leokadia DROZD, Alina LASSOTA, Piotr RYNGIEWICZ, Barbara SOSNO, Barbara ZNAJDZIŁOWSKA.

Fot. Walery Charin i Bronisława Kondratowicz

Radości i smutki dnia powszedniego

Fakty — opinie — refleksje

„OSTANKINO" — NA INDEKSIE?

Dużo się ostatnio mówi, że zostanie odłączony w Litwie kanał Ostankino. „K. W." jakoś o tym mało pisze, a przecież rodacy audycje tego kanału lubią i oglądają. Rozumiem, że rosyjska gazeta „Echo Litwy" ma tu wiele do powiedzenia, ale póki jeszcze jest ten kanał, to przynajmniej niech „Kurier" podaje jego program. Oto w dzisiejszym numerze, widocznie z braku miejsca, nie ma tej informacji. Szkoda. Osobiście bardzo się cieszę, że w tych dniach w Sejmie odbyła się rozmowa na temat Litewskiego Radia i Telewizji. Napawa nadzieją, że nowy dyrektor zauważył, iż wielką rozrzutnością jest transmitowanie trzech państwowych litewskich programów. To jest to, na co wszyscy czekaliśmy. A w transmisji „Ostankino" musimy być zainteresowani wszyscy — i Litwini, i Rosjanie, i Polacy. Nie możemy przecież zasklepiać się tylko we własnych problemach.

Helena KRASNOWSKA

PŁAĆ — ZA ZAPISANIE SIĘ DO DENTYSTY...

Nie muszę chyba tłumaczyć, jak dziś ciężko się żyje emerytom. Wydatki nas czekają nawet z całkiem nieoczekiwanej strony. Otóż wiadomo, że każdy starszy człowiek ma kłopoty z zębami, musi je wstawiać. Kiedyś emeryci pod tym względem mieli ulgowo, za darmo. Teraz o tym nie ma co marzyć. Dwie płatne polikliniki dentystyczne przestawiły się na komercję całkowitą. Ale do takiego stopnia, że nawet za zapisanie się do stomatologa trzeba płacić 40 tal. Mało tego — nawet za remont protezy (bo załóżmy jest pęknięta) trzeba płacić dość duże pieniądze, jak na finanse emeryta. Mogę zrozumieć, że Litwa boryka się z trudnościami i za wszystko, co związane z wykorzystaniem surowców trzeba płacić, ale chociażby naprawa, jak w danym przypadku, starych rzeczy nie musiałaby być związana z takimi wydatkami. Mam nadzieję, że ktoś z nowej władzy zrozumie taką sytuację i coś zrobi, by ulżyć emerytom w kwestiach związanych ze zdrowiem.

Józef ADAMOWICZ

PIĘKNY PREZENT AMBASADY RP

Chcemy wyrazić podziękowanie Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej za piękny prezent naszym dzieciom z polskich przedszkoli. Chodzi o sponsorowanie poranków Bożonarodzeniowych i Noworocznych w DK Kolejarzy, które przeprowadził Teatr Polski działający w tym domu kultury. Dzieciaki nasze, a przybyły z Wilna i rejonów Wileńszczyzny, miały przecudowną zabawę, poczęstowane zostały łakociami polskimi, z przejęciem oglądały bajkę „Dzikie łabędzie" i w ogóle czuły się, jak na wielkim świątecznym karnawale. Naprawdę, piękny podarek sprawili naszej dzieciarni nasi rodacy. Dziękujemy.

Rodzice dzieci polskich przedszkoli rejonu wileńskiego

Tym miłym akcentem chcemy zakończyć tym razem króciutki sondaż Sylwestrowy. Co prawda, motywów świątecznych jest w nim niewiele — wciąż borykamy się z kłopotami życia codziennego. Z rozmów z Wami, drodzy Czytelnicy coraz bardziej ostatnio odczuwam, że ludzie rozumieją sytuację, w jakiej znalazła się Litwa i wiedzą, że szybko nie da się jej naprawić. Nutkę nadziei słyszę w wielu refleksjach, znikła rezygnacja, którą odczuwało się dotąd, pewna złośliwość i nawet agresywność. Cieszy to.

Otrzymałam również telefon od ks. Józefa Aszkielowicza z parafii Turgielskiej, który wraz z życzeniami „Szczęść Boże" adresowanymi dla redakcji i Czytelników proponuje, aby kalendarz „Rodziny Wileńskiej na 1993 r." rozpowszechniać przez parafie. Wiadomo bowiem, że starsze osoby nie zawsze mogą dobrnąć do księgarni rejonowej, ale kościoła nie ominą. Spośród parafian Szanownego Księdza wielu ubiegało się o kalendarz. Parafia zakupiła 100 egz. kalendarza wileńskiego wydanego w języku polskim.

Dziękujemy za miłe słowa i piękną propozycję. Być może, inne parafie kościelne, położone dalej od centrum zechcą pójść za tym przykładem. Prosimy więc o zgłoszenia.

W ten tradycyjny wieczór Sylwestrowy — ostatni wieczór tego roku składam Państwu najserdeczniejsze życzenia, aby Nowy Rok spotkali Państwo w spokoju i zdrowiu, aby dopisywał miły rodzinny nastrój, aby poszły w zapomnienie niezgoda i swary, aby nie opuściła nas wszystkich Wiara, Nadzieja i Miłość.

Do spotkania w Nowym Roku, na linii telefonicznej (42-79-04), jak zwykle we wtorek od godz. 9.30 do 11.00.

DO SIEGO ROKU!

Krystyna ADAMOWICZ

UWAGA, CZYTELNICY ZA GRANICĄ!

Tych, którzy zapłenumerowali nasz dziennik i wpłacili pieniądze przez banki na konto redakcji, prosimy podać telefonicznie lub listownie swoje dokładne adresy, tel. 42-79-63.

KTO URODZIŁ SIĘ 31 GRUDNIA

Są przez naturę obdarzeni wyjątkowo pożytecznymi cechami. Odznaczają się odwagą i przedsiębiorczością. W dążeniu do celu bywają uparci. W miłości i w przyjaźni są lojalni i wierni. We współżyciu cechuje ich duże poczucie humoru i dowcip, ale również czułość i subtelność uczuć. Z wiekiem coraz bardziej preferują wygodny tryb życia.

Zabawa dla przedszkolaków

Tradycyjnie już od kilku lat Polski Teatr Ludowy mający swą siedzibę w Pałacu Kultury Kolejarzy w Wilnie zaprasza polskie dzieci na zabawy przy choince. Tego roku po raz pierwszy Polska Macierz Szkolna na Litwie sponsorowana przez Konsulat Generalny RP (kierownik konsulatu pan Dobiesław Rzemieniewski) zaprosiła na dwie zabawy przy choince dnia 28 grudnia dzieci z polskich grup przedszkoli miasta Wilna. Salę oraz prezenty dla dzieci hojnie opłacił Konsulat Generalny. Ogółem zaproszono 610 dzieci, dla których słodkie paczki świąteczne przywiezione zostały z Polski. Dzieci polskie na Litwie tego roku jeszcze raz mogły się przekonać, że w Macierzy mają swych wiernych przyjaciół i ludzi, którzy o nich myślą.

A dzieci tego dnia cieszyły się nie tylko ze słodyczy. Wiele atrakcji czekało je podczas zabawy ze Świętym Mikołajem, Miotlarką, Góralem, Diabłem oraz Konikiem, który wesoło dzwoniąc dzwoneczkami raz wiózł dzieci w zaczarowaną krainę zagadek, to znów do krainy piosenek i gier. Z wielkim też przejęciem oglądały maluchy (a i rodzice, których było też sporo) przedstawienie „Dzikie łabędzie". No i kolejny raz się przekonały, że ostatecznie Dobro zwycięża Zło, jak to zawsze w bajkach bywa.

Wesołe, zadowolone dzieciaki, uśmiechnięci rodzice i wychowawczynie za ten radosny dzień są wdzięczni Konsulatowi Generalnemu (na zabawę też przybył kierownik konsulatu pan Dobiesław Rzemieniewski), Teatrowi Polskiemu oraz Polskiej Macierzy Szkolnej na Litwie (byli tu obecni jej wiceprezesi pani Teresa Sokołowa oraz pan Józef Kwiatkowski) za zorganizowanie tej zabawy, która oby się stała piękną tradycją.

Janina LISIEWICZ

NA ZDJĘCIACH: scena ze spektaklu; tak cię cieszyły dzieci z otrzymanych paczek.

Fot. Walery Charin

Reportaż z Dworca Autobusowego

„Obyście przetrwali..."

Za piętnaście minut ósma. Na dworze jeszcze całkiem ciemno. Ciśnie mróz. Na dworcu autobusowym niewiele ludzi. Wiadomo — dzień wigilijny. Ci, którzy mieli gdzieś wyjechać, już wyjechali. Zostali tylko ci, którym sprawy nie pozwoliły wyskoczyć wcześniej. Podobno tydzień przedtem — strach co się tu działo! Dziś tłoczno tylko przy boksach autokarów jadących do Kowna, Szawel, Poniewieża. Przeważnie studenci, którzy chcą zdążyć na święta do domów.

Boks nr 19. Stąd wyruszają autokary do Polski — Białegostoku, Warszawy, Olsztyna, Gdańska, Puńska, Suwałk. Sporo tego jest. Kilka osób z manelami czeka cierpliwie przytupując nogami na rozgrzewkę. Z toreb wystają nogi lalek, rowerki, hulajnogi. To dla dzieciaków, które oj, jak wyglądają tatusia z podróży.

— Pan z Polski? — pytam młodego człowieka ubranego zbyt sportowo jak na ten nieoczekiwany mrozik.

— Tak.

— Z jakiego miasta?

— Ze Zduńskiej Woli.

— Z daleka Pan jedzie?

— Spod Daugawpilsu.

— Trudna była podróż?

— Fatalna. Jadę już drugi dzień.

— Dlaczego tak długo? W ciągu tego czasu można chyba byłoby dojechać końmi.

— No właśnie. Jechałem pociągiem do Daugawpilsu. Nie wiedziałem i nikt mnie nie poinformował, że w Daugawpilsie trzeba ostemplować deklarację w komorze celnej. Poza tym pociąg tam stoi 2 minuty. Pojechałem dalej. Zawrócili mnie spod granicy. Trzeba było widzieć przy tym, pod jakim konwojem odprowadzano: dwóch celników z przodu, dwóch z tyłu... Straszny tu, u was, bałagan.

— To nie u nas, to na Łotwie.

— U was nie lepiej — wtrąca się pasażer z Białegostoku, który nie chciał się przedstawić. — Ja jadę z Rosji. Tam w pociągach jasno, ciepłutko, kocyki, pościel, gorąca herbatka. U was — szkoda gadać. Niech pani o tym napisze.

— To są trudności rozwojowe — mówię. — **To, że napiszę, nie zmieni stanu rzeczy. Wiemy o tym doskonale.**

— No więc, jeżeli wiecie, to zróbcie z tym coś...

Nadjeżdża autokar ratując mnie szczęściem od rozgoryczonego pana. Łapię za łokieć sympatycznego kierowcę. Przedstawiam się. On również — pan Jan Czelej. Ogolony, wyprasowany. Przyjechał wczoraj koło czwartej. Przenocował i teraz wypoczęty wraca.

— Drogo kosztuje taki nocleg?

— Nie płacę wcale. Mamy swego rodzaju barter — nasi kierowcy nocują w Wilnie, wasi — w Białymstoku. Bezpłatnie.

— Zdąży Pan na wigilię do domu?

— Zdążę.

— A ile osób zasiądzie dziś do świątecznego stołu?

— Pięć: żona, troje dzieci i ja. W tym roku tak się złożyło, że będziemy obchodzili święta w gronie rodzinnym.

— Dzieciaki coś dostaną pod choinkę?

— A jakże. Dla każdego już jest przygotowana paczka.

— Kto jeszcze z PKS — Białystok jeździ trasą do Białegostoku prócz Pana?

— Zbigniew Rudź, Jan Staśkiewicz, Stanisław Gudel, Edward Eichler, Zygmunt Ziniewicz.

— Proszę im przekazać od „Kuriera" i wilniuków najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne. Oby wszystkim dopisywało zdrowie i oby te paczki dla dzieciaków z każdym rokiem były większe i bogatsze.

— Dziękuję bardzo. W imieniu własnym i kolegów.

— A nie chciałby Pan przekazać jakichś życzeń dla czytelników „Kuriera", z których wielu z pewnością korzysta z waszych autokarów?

— Ależ tak. — Pan Jan chwilkę się zastanawia, a potem mówi: — Życzę wam wszystkim, abyście przetrwali te ciężkie czasy, aby w waszych domach zawsze panowały spokój i szczęście...

— Dziękuję. Ukłony małżonce. Szerokiej drogi...

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

Pożegnanie z „Kroniką pamięci"-92

Dopisać ludzkie losy

Wrzesień 1939, AK, zesłańcy... Te tematy od lat są naświetlane w „Kronice". Dzisiaj żegnamy kolejny rok jej obecności na łamach naszego dziennika. Czynimy to za pośrednictwem faktów upamiętniających losy naszych Rodaków.

Żołnierze Września

Przez cały mijający już rok poznawaliśmy ich nowe nazwiska, życiowe drogi, pomagaliśmy w załatwianiu formalności ubiegającym się o przyznanie medalu „Za udział w wojnie obronnej 1939", zakładaliśmy koła żołnierzy Września.

Wiarusów jest coraz mniej wśród nas. Odchodzą na zawsze. Dlatego też staramy się nie pominąć żadnego z nich. Dosłownie wczoraj zanotowaliśmy kolejne nazwiska: wilnianina Edwarda Jarmołkowicza, który poznał smak niewoli niemieckiej; Jana Jaroszewicza, również z Wilna, który służbę czynną odbył w 77 pp. w Lidzie, w 1939 r. jako st. sierżant walczył pod Warszawą w składzie 6 Pułku Piechoty Legionów, następnie półtora miesiąca był w niewoli sowieckiej w m. Wiaźniki. Pan Jan wciąż czeka na przyznany mu w Londynie 15 sierpnia 1985 r. Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939 roku i ciekaw, czy tak samo długo będzie czekał na medal „Za udział w wojnie obronnej 1939". W związku z tym wszystkich zainteresowanych powiadamiamy, że odznaczenie to będzie przyznawane do 1995 r.

Nadal są aktualne poszukiwania żołnierzy poległych, zaginionych bez wieści. Wilnianka Barbara Miezian-Nikitinienė i jej 84-letnia mama, pani Weronika, pragną dowiedzieć się o miejscu wiecznego spoczynku ojca i męża — Mieziana Wincentego s. Adama, ur. w Wilnie w 1911 r., mieszkał na Antokolu. Wincenty Miezian służył w artylerii przeciwlotniczej na Porubanku. Zmobilizowany został 24 sierpnia 1939 r. Ostatnia pocztówka, jaką rodzina otrzymała od niego z frontu, nadana była z Kutna. Poległ pod Warszawą. O tym powiadomił jeden z żołnierzy, który w końcu września 1939 r. odwiedził w Wilnie ojca Wincentego Mieziana i przekazał obrączkę, chusteczkę do nosa i notesik poległego.

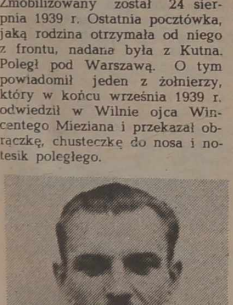

Żołnierz Września Wincenty Miezian.

Pani Leokadia Chaczkowska ze wsi Bowsze w rejonie solecznickim w toku poszukiwań miejsca pochówku swego brata Edwarda Gryncewicza natrafiła dzięki panu Edwardowi Romanowskiemu z Warszawy na ślady innych poległych żołnierzy o tym samym nazwisku. Pan Romanowski w ewidencji cmentarzy wojennych w Polsce odnalazł: pod numerem 7728 plutonowego WP o nazwisku Gryncewicz (brak imienia) — data i miejsce zgonu: 25.09.1939 r. w Radzyniu (Podlaskim); pod numerem 7729 kaprala WP o nazwisku Gryncewicz Walerian, ur. w 1915 r., data i miejsce zgonu: 23.09.1939 r. Kolechowice koło Ostrowa Lubelskiego. Zarówno Radzyń, jak i Ostrów Lubelski leżały na trasie odwrotu 1 Dywizji Piechoty Legionów im. J. Piłsudskiego, w tym 1, 5 i 6 pp. z Wilna oraz kawalerii i artylerii należących do tej dywizji. W jednostkach tych walczyło wielu żołnierzy z Wileńszczyzny, z Kresów II Rzeczypospolitej. Być może rodziny również poszukują wspomnianych Gryncewiczów.

Wielu żołnierzy Września, w ogóle mieszkańców Wileńszczyzny (i nie tylko) walczyło w szeregach kościuszkowców. Wśród nich m.in. byli Piotr Puszklewicz ze wsi Wilkiszki w rejonie solecznickim, Bolesław Stankiewicz z Krawczun w rejonie wileńskim i in. Ale dotychczas ani ci z 1939 r., ani ci z czasów frontowych walk z tym samym wrogiem w latach 1944 — 45 nie mają żadnych uprawnień kombatanckich. Może nowy, 1993 r., przyniesie jakieś zmiany? Czeka na to również uczestnik wojny obronnej i więzień łagrów sowieckich Konstanty Możejko z osiedla Rudomino w rejonie wileńskim, który jako żołnierz 8 Oszmiańskiej Brygady AK „Tura" został skazany na Białorusi. Już po raz czwarty pan Konstanty otrzymuje z sądu obwodu grodzieńskiego odpowiedź odmowną w sprawie rehabilitacji.

Bardzo różnie ułożyły się losy tych żołnierzy Września, którzy zasilili oddziały Armii Krajowej, znaleźli się w konspiracji.

Z gminy ejszyskiej

— Ze swoim mężem, Witoldem Stecewiczem, ur. we wsi Butrymańce — wspomina prawie 80-letnia pani Janina Stecewicz — przed wybuchem wojny gospodarzyliśmy w Hormanach. Dobrze nam się powodziło. Witold miał skończoną szkołę rolniczą w Bukiszkach. Czynną służbę wojskową odbył w artylerii przeciwlotniczej. Na wojnę wyruszył jako kapral. Trafił do niewoli sowieckiej, z której uciekł. Po powrocie do domu opowiadał mi, że w Zaleszczykach chciał przejść granicę, ale przecież w rodzinnej wsi zostawała żona i półtoraroczny synek Krzysztof, więc zawrócił z powrotem.

Mój małżonek od 1943 r. był w AK. 28 czerwca 1944 r. jechał na rowerze do wsi Tietiańce, po drodze miał zabrać żywność, bieliznę do prania, czyli wykonać kolejne zadanie dowództwa swego oddziału. Między Tietiańcami a Niewojniańcami wpadł w zasadzkę czerwonych partyzantów i współpracujących z nimi kilku miejscowych mieszkańców (nazwiska są znane). Został zabity i obrabowany: zdjęto mu buty, zabrano obrączkę i rower. Po jakimś czasie widziano, jak jeden z uczestników zasadzki rozjeżdżał na rowerze mego męża. Zwłoki Witolda odnaleziono po dwóch tygodniach. Były ukryte w krzakach. Zostałam wdową z dwoma synami: 11-miesięcznym Janem i 4-letnim Krzysztofem.

Witold Stecewicz został pochowany na cmentarzu w Podborzu. Nie sądzone było spocząć w ojczystej ziemi jego rodzonemu bratu. Czesław Stecewicz, nauczyciel z wykształcenia, przed wojną ukończył seminarium nauczycielskie w Szczuczynie (obecnie Białoruś), ppor. Wojska Polskiego, uczestnik wojny obronnej 1939 r., jeniec niemieckiego Oflagu XI A, po powrocie z niewoli do Horman już jako żołnierz AK ps. „Śmiały" znowu stanął do walki z wrogiem. Nie złożył również broni po lipcu 1944 r., w sytuacji już faktycznie beznadziejnej. Nie mógł się pogodzić z rozbrojeniem AK przez Sowietów. Jesienią 1944 r. z żoną i grupą akowców, z bronią w ręku przedostał się przez granicę do Polski. Tu był więziony. Potem mieszkał w Opolu, tam zmarł i spoczął na miejscowym cmentarzu.

Losy Witolda i Czesława Stecewiczów poznaliśmy dzięki opublikowaniu na łamach „K. W." pt. „Z gminy ejszyskiej. Przyczynek do dziejów AK na Wileńszczyźnie po lipcu 1944 r." materiałów śledztwa prowadzonego przez NKWD w sprawie działalności akowców tej gminy. Odzew nastąpił nie tylko ze strony rodziny Stecewiczów. Wilnianka pani Irena Bogdanowiczówna-Szpilewska powiadomiła o losie swego ojca, Michała Bogdanowicza, który po założeniu rodziny zamieszkał w Niewojniańcach. Był członkiem miejscowej placówki AK. 5 stycznia 1945 r. został aresztowany. Był więziony w Trokach, potem na Łukiszkach w Wilnie. Jakoby widziano go w transporcie udającym się do Saratowa. Dotychczas pani Irena nic nie wie o losie swego ojca. W łagrze w Magadanie zakończył swe życie syn pana Michała, Fabian Bogdanowicz, który był skazany na 12 lat. Od pani Ireny dowiedzieliśmy się także o akowcach poległych 7 stycznia 1945 r. w Puszczy Rudnickiej w walce z NKWD i pochowanych na cmentarzach w Niewojniańcach i Podborzu.

Nasz Czytelnik Jan Macutkiewicz powiadomił, że przedwojenny polski oficer Czesław Minkiewicz, który działał w gminie ejszyskiej pod ps. „Sokole Oko", tylko szczęśliwym trafem nie podzielił losu zamordowanych w Katyniu i pod przybranym nazwiskiem zamieszkiwał na Małej Pohulance w Wilnie.

A oto jeszcze jedna tragiczna karta dziejów AK na Wileńszczyźnie po lipcu 1944 r. W styczniu 1945 r. w Okolicy koło Małych Solecznik w walce z NKWD zginęło — według różnych relacji — od 9 do około 20 akowców. Następnie wróg spalił zwłoki poległych razem z jednym z domów tej wsi. Zwróciliśmy się z apelem do naszych Czytelników, by pomogli ustalić ich nazwiska. Nie został bez echa. Aleksander Kondracki z Solecznik w swoim liście m.in. pisze: „Z racji obywatelskiego obowiązku upamiętnienia ofiar tragedii we wsi Okolica podjąłem się próby ustalenia nazwisk. Z tym zamiarem udałem się do mieszkańców pobliskich wsi... Akowcy byli w domu Sakowicza. Gospodarza nie było, leżał w szpitalu w Wilnie... Enkawudziści przyjechali w nocy. Zastrzelili około 20 osób, a potem podpalili dom. Był straszny widok. Wszystko odbywało się na oczach Stefanii Kozłowskiej. Enkawudziści zatrzymali ją i nie zwolnili do końca akcji. Szczątki ofiar tej okrutnej zbrodni pochowano koło kaplicy. Wśród spalonych byli: Zofia Sakowicz, gospodyni domu, Julian Lisowski z Małych Solecznik, Wacław Lisowski ps. „Zając", Jan Rogoża ps. „Kaczor", Władysław Rogoża ps. „Kozioł", Stanisław Rogoża, Stanisław Basiul, Paweł Falkiewicz ps. „Wąsik" z Miksztul, Benedykt Podworski ze wsi Złoukty, Franciszek Andruszkiewicz ps. „Pas" ze wsi Okolica.

Ocalał tylko Wacław Sienkiewicz ps. „Śpiewak" z Małych Solecznik, który zdążył ukryć się..."

Pan Aleksander do swego listu załączył relację Pawła Lisowskiego ps. „Mucha" ze wsi Rogożyszki i in. Interesujące informacje o akowcach gminy ejszyskiej przekazał pan Czesław Malewski z Wilna. Do tego tematu i in. jeszcze wrócimy. A teraz przenieśmy się do Wilna.

Rodzina Stecewiczów przed wojną przy swoim domu.

Bohaterscy wilnianie

Jesienią br. na cmentarzyku żołnierskim na Rossie zostały m. in. ekshumowane szczątki akowca Czesława Fiedorowa „Irki". Pani Wanda Kiałka z Wrocławia nadesłała fragment niedawno wydanej książki Wincentego Borodziewicza pt. „Szósta Wileńska Brygada", którym przypomniała, jak zginął ten bohaterski młodzieniec: „...Nie powiodła się również próba zdobycia butów wojskowych. Przypuszczano, że uda się je zabrać z wojskowego warsztatu naprawczego, mieszczącego się przy ul. Końskiej, tuż przy Bazyliańskiej... Zamierzano sterroryzować strażnika warsztatu i szewców w nim pracujących, zabrać w workach naprawione buty i wycofać się samochodem oczekującym na ulicy Zawalnej. Przypadek sprawił, że dwaj litewscy policjanci, którzy gonili jakiegoś złodzieja, zatrzymali stojącego na chodniku „Żbika" (NN), który zaskoczony, nie zdołał użyć we własnej obronie swego pistoletu... Próbowali pomóc koledze strzelając Mieczysław Sienkiewicz („Mir") i NN („Irka"), ale bez skutku, do tego „Irka" podczas wymiany strzałów został ranny. Zdołał wprawdzie jeszcze uciec aż na Pióromont, w okolicę swego mieszkania, ale zabrakło mu sił, by tam wejść. Rano rozerwał się granatem..."

Smutna, bolesna historia i tragiczny koniec młodego wilnianina.

Na Rossie, tam, gdzie są groby Pietraszkiewiczów, pochowana jest wilnianka Ludwika Gorżałkówna, wśród koleżanek i kolegów popularnie nazywana Lusią. Przez dobrych 5 lat była drużynową X Drużyny Harcerskiej im. Filomatów, w czasie wojny — kierowniczką łączniczek AK na Wilno — Nowogródek. Zginęła w 1944 r. od przygodnej kuli w czasie pożaru jednego z domów przy ul. Zawalnej. Jak pisze w swoich wspomnieniach pani Irena Kulicka z Wilna, Lusia Gorżałkówna — jako wychowanka znanej wileńskiej polonistki i działaczki Stanisławy Pietraszkiewiczówny, pochodzącej z rodu filomaty Onufrego Pietraszkiewicza, przyjaciela Adama Mickiewicza — spoczywa w jednym grobie ze swoją wychowawczynią.

Podczas sympozjum naukowego „AK na Wileńszczyźnie", które się odbyło 2 lipca br. w Warszawie, poruszono m.in. temat partyzantki Dąbrowskich, działającej w czasie wojny wokół Wilna. Sporo było tych Dąbrowskich w AK. Koledzy, historycy poszukują ich śladów. Na szczęście jeden zachował się w Wilnie.

Ppor. Czesław Stecewicz w niewoli niemieckiej.

„...Ja i moja siostra, z domu Dąbrowskie, byłyśmy łączniczkami AK na terenie Wilna — pisze w swoim liście wilnianka pani Janina Dąbrowska - Radziusz, który — wraz ze zdjęciami z czasów wojny i swego męża — zesłańca Mieczysława Radziusza — przekazała mi za pośrednictwem swojej córki Marii. — Uczęszczałam na kursy sióstr miłosierdzia, które prowadziła wspaniała Pani doktor, nazwiska dokładnie nie pamiętam, ale wiem, że pracowała w szpitalu wojskowym na Antokolu, a mieszkała przy ulicy naprzeciwko klasztoru Sióstr Nazaretanek. W jej to mieszkaniu zbierałyśmy się z ogromną ostrożnością przed Niemcami. Praktykę nieraz miałyśmy w szpitalu przy ul. Kijowskiej, obecnie III szpital. Naszym obowiązkiem było doglądać rannych partyzantów, których kierowano do domów prywatnych. Tu pomagał nam doktor Pan Piotrowski, który narażając swoje życie szedł z nami pod ten czy inny adres. Prócz tego do nas należało roznoszenie paczek z lekami i ligniny do wskazanych punktów.

(Dokończenie na str. 6)

Dopisać ludzkie losy

(Dokończenie ze str. 5)

a było ich wiele i od siebie dość daleko położonych — Antokol, Zawalna, Tatarska, Kijowska, 3 Maja, Końska i in. Paczki ważyły do 5 kg, więc łatwo mogły zwrócić uwagę Niemców. Szpicli też było bardzo dużo.

Opiekowałyśmy się również rannymi akowcami, którzy znaleźli się — dotychczas nie wiem w jaki sposób — w dawnym szpitalu żydowskim przy ul. Zawalnej. Wśród nich byli: Antek z Warszawy, Paweł z Wilna z ul. Piłsudskiego 13, Bronek, Franek, Wacek. Dostarczałyśmy im żywność, którą zbierałyśmy po sąsiadach i znajomych. Nasza dziewczęca grupa była nieduża: Irena Kossowska, Lusia Dudziakówna, Janka i Sabina Dąbrowskie i in., których nazwisk już nie pamiętam. Może ktokolwiek rozpozna siebie na zdjęciach, które załączam i przypomni tamte czasy. Być może przypomni je Franek, który ubezpieczał mnie na kładce, przełożonej obok zniszczonego Zielonego Mostu, kiedy niosłam walizkę z nabojami. Dziewczynie było łatwiej przejść obok żołnierzy pilnujących tej kładki. Naboje posłużyły przy operacji w Bezdanach..."

Niestety, nie wszystkie zdjęcia nadają się do druku. Czekamy na odzew tych, którzy pamiętają Janinę i Sabinę Dąbrowskie, byli uczestnikami wspomnianych wydarzeń.

Wspólne zesłańcze drogi

Podzielili je żołnierze Września, i akowcy, i cywilni mieszkańcy. Rimantas Gečas z Wilna, który wyjechał z Workuty w 1962 r., powiadomił, że po 17 września 1939 r. pierwszymi więźniami jej łagrów byli Polacy z Kresów. Zdolnych do pracy od razu po przywiezieniu kierowano do kopalń, natomiast wycieńczonych, chorych, ledwo poruszających się pozbawiano resztek życia uderzeniem w głowę i wrzucano do jamy, która się znajdowała koło kopalni nr 7 nad brzegiem rzeki Workuta. Po jej zasypaniu na zwłokach pogrzebanych wybudowano cieplarnię.

Pan Rimantas zna to miejsce i gotów jest je wskazać.

Smak ciężkiej pracy w kopalniach poznali: Marian Olszewski, który jako 16-letni chłopiec w 1944 r. został aresztowany przez NKWD podczas obławy w kolonii Musa koło Mejszagoły i w lutym 1945 r. wywieziony do Stalinogorska (obwód moskiewski). Pracował w kopalniach nr 19 i 31, oraz Andrzej Bielewicz z Czerwonego Dworu w rejonie wileńskim, który od 1946 do 1951 r. przebarował w kopalni złota w łagrze „Bieliczan" na Kołymie — rejon susumański obwodu magadańskiego.

Wilnianin Mieczysław Radziusz po operacji wyzwolenia Wilna „Ostra Brama", w 1944 r. został skazany przez Trybunał Wojskowy na 10 lat. Więziony był w osiedlu Pierwomajskij w Uchcie Komi ASRR. Po nieszczęśliwym wypadku w kopalni, gdy wagonetka zdruzgotała mu nogę, w 1954 r. jako inwalida został zwolniony do domu. „Przed wojną mój tatuś śpiewał w Wilnie w chórze pod kierunkiem Kalinowskiego — wspomina córka Maria Radziusz-Stankiene. — Umiłowanie śpiewu zaprowadziło go po powrocie z zesłania do „Wilii". Jako solista wykonywał „Starzyka". Ostatni raz wyszedł na scenę 5 kwietnia 1964 r., 7 kwietnia w ówczesnym „Czerwonym Sztandarze" ukazała się recenzja, a 12 kwietnia ojciec już nie żył, zmarł na zawał serca. Lata spędzone w łagrze zrobiły swoje".

Wilnianin Wacław Pacyno, ur. we wsi Ćwirbuty, pow. Lida, w czasie wojny był w swojej rodzinnej wsi w konspiracji przy IV batalionie nowogródzkiego 77 pp. AK ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnara". Zajmował się wywiadem, rodzice ukrywali, w różny sposób pomagali akowcom. Skutki tego były następujące. 9 września 1951 r. NKWD aresztowało Wacława i jego brata Jana, a w końcu września rodziców i siostrę. Wszyscy otrzymali wyroki — od 10 do 25 lat więzienia i zesłania. Wacław i Jan Pacynowie znaleźli się w łagrze w Salechardzie w obwodzie tiumeńskim, potem — po śmierci Stalina — w m. Salawat w Baszkirii, gdzie pracowali przy budowie rafinerii. Wacława zwolniono w 1955 r., Jana — w 1956 r. Rodzice i siostra byli więzieni na Białorusi koło Mińska. Wszyscy szczęśliwie wrócili.

Nie sądzone było zostać przy życiu tym, o których jest mowa w nadesłanych listach. „Nadal jeszcze zajmuję się zbieraniem materiałów o losach polskich zesłańców w Kraju Narymskim (Zachodnia Syberia) — pisze pan Czesław Bazan z Wrocławia. — Nawiązałem kontakt z przedstawicielem „Memoriału" w Tomsku i od niego otrzymałem dwa tomy edycji pt. „Ból Ludskaja" w podtytule „Księga pamięci „tomiczej" (obywateli ziemi tomskiej) represjonowanych w latach 30—40 i początku 50, wydanej w 1991 r. W tomie II na str. 37 znalazłem oto takie nazwiska: Kiełpsza-Tałłat Jan s. Edwarda, ur. 1891 w Libawie (Łotwa), mieszkaniec wsi Parbig Okręgu Narymskiego, agronom parbigskiego „rajpiszczepromkombinata". Aresztowany w 1943 r., osądzony na 8 lat ITŁ. I jego syna, Kiełpszy-Tałłat Stanisława s. Jana, ur. 1920 w Tomsku, mieszkańca Parbigu, brygadzisty (diesiatnika) Czaińskiego Lespromchozu. Aresztowany w 1943 r. Osądzony na 10 lat ITŁ. Ze wspomnień moich respondentów wynika, że obaj zmarli w łagrach: ojciec — w Tomsku w 1945 r. (czy 1948), a syn w Wanino, a więc na Dalekim Wschodzie w 1949 r. Piszę o tym, bo może to kogoś z rodziny zainteresuje".

„Przed wojną znałam Państwa Kwiatkowskich — komunikuje wilnianka Antonina Misiunienė. — W 1941 r. miałam 15 lat, ale chociaż minęło tyle czasu, po dziś dzień nie mogę zapomnieć zbrodni bolszewickiej dokonanej na Walerianie Kwiatkowskim. Przed wojną był profesorem historii w Gimnazjum im. Zygmunta Augusta. Mieszkał w Wilnie przy zaułku Zakretowym z żoną Natalią i dwoma córeczkami w wieku doszkolnym. W czerwcu 1941 r., niedługo przed wtargnięciem Niemców do Wilna, bolszewicy aresztowali prof. Waleriana Kwiatkowskiego. Pani Natalia, pomimo usiłowań, nic nigdzie nie mogła dowiedzieć się o losie męża i nigdy nie doczekała się jego powrotu. Po wojnie wyjechała z córeczkami do Polski. Prof. Walerian Kwiatkowski był szlachetnym człowiekiem, Polakiem-patriotą. Proszę wspomnieć o nim na łamach „K. W.". Niech pamięć o tym człowieku nie zaginie".

A oto list, który nadszedł ze Szczecina: „Nazywam się Genowefa Kużownik, z d. Kabelska c. Piotra i Stanisławy Kabelskich. Urodziłam się 26 kwietnia 1938 r. w województwie wileńskim, wieś Rezy. 2 października 1951 r. całą naszą 4-osobową rodzinę wywieziono na Syberię do Kraju Krasnojarskiego — rejon suchobuziński, wieś Karymska. Wszyscy pracowaliśmy do listopada 1956 r. jako pracownicy fizyczni w kołchozie im. Lenina. Obecnie mieszkam w Polsce i czynię starania o przyznanie mi uprawnień kombatanckich, ponieważ wszystkim, którzy zostali wywiezieni na Syberię one przysługują. Potrzebne jest mi zaświadczenie stwierdzające, że jako 14-letnia dziewczyna, która nie popełniła żadnego przestępstwa, byłam niewinnie represjonowana. Proszę o pomoc w jego załatwieniu".

Pani Genowefa Kużownik w tej sprawie powinna się zwrócić do MSW Litwy. Odpowiednia ankieta do wypełnienia została jej wysłana.

I na zakończenie refleksja. Doskonale rozumiem, że w życiu należy patrzeć do przodu. Ale przeszłość swoich rodzinnych stron, losy ludzi, którzy tu mieszkali i mieszkają, też trzeba znać. Prawda ta była aktualna w minionych latach, w odchodzącym roku, nie straci swej aktualności również w nowym i w przyszłości — dopóki żyje nasza pamięć.

Jerzy SURWIŁO
Repr. **Walery Charin**

Wacław Pacyno (od lewej) ze swoim rodzonym bratem Janem w łagrze w m. Salawat w Baszkirii.

Mieczysław Radziusz w młodości.

Wileńskie dziewczęta — pomocnice żołnierzy AK — Ludwika Gorżałkówna, Janina Dąbrowska i jej podopieczni ze szpitala żydowskiego w Wilnie: od lewej — Paweł Baldysz, prawdopodobnie mieszka we Wrocławiu, Bronek (zginął pod Bezdanami), Antek z Warszawy i Wacek.

Pogoda w styczniu

Przed Bożym Narodzeniem grudzień otulił ziemię śnieżną pierzyną. Szczególnie pięknie jest na Wileńszczyźnie. Pod ciężarem śnieżnego okrycia uginają się gałęzie jodeł i świerków, a puszysty śnieg w blasku słońca mieni się jak diament. Ostatnie dni tego niesprzyjającego roku — z letnią suszą i śniegiem w październiku — są mroźne, ale pogodne. Życzymy sobie, by 1993 rok przynajmniej pod względem meteorologicznym nie przysporzył nam nowych przykrości.

Styczeń — najmroźniejszy miesiąc roku. Co prawda, zdarzają się lata, gdy swe berło przekazuje sąsiadom, jednak średnia temperatura według wieloletnich danych jest najniższa — 5—6 stopni poniżej zera, na Pomorzu nieco cieplej — minus 2—4°C.

Jak i cały rok, styczeń styczniowi nierówny. Zdarza się, że przez 20—25 dni panują tęgie mrozy, temperatura w nocy spada do minus 21—24 stopni, w części wschodniej i 16—18 — zachodniej, a w dzień utrzymuje się w granicach od 8 do 15 stopni mrozu, średnia temperatura takiego miesiąca jest o 8—11 stopni niższa od przeciętnej. Takie zimy zdarzają się bardzo rzadko, lecz tak mroźny styczeń był stosunkowo niedawno — w 1987 roku. Częściej się zdarzają krótkotrwałe mrozy, ale intensywniejsze. W takich wypadkach temperatura może wynieść 32—37, a w częściach wschodniej i południowej 38—41 stopni mrozu.

Ponieważ jesteśmy pod większym wpływem Atlantyku, niż lądu, dlatego prądy ciepłe, a i ciepłe stycznie są częstsze niż mroźne. Średnio prawie połowie dni stycznia towarzyszą odwilże, szczególnie częste na Pomorzu. Podczas bardzo ciepłych miesięcy, prawie przez cały styczeń panuje odwilż, a czasami całkowicie topnieje śnieg. Najwyższa zanotowana w styczniu temperatura wynosiła plus 8—11°C. Najcieplejszy styczeń stulecia przypadł na 1989 rok, gdy średnia miesięczna wynosiła plus 1—3°C.

W ciągu 9—11 śnieżnych dni warstwa śniegu wynosi 5—10 centymetrów, średnio przez 2—5 dni pada, a ogólna ilość opadów 25 — 72 mm.

Zamiecie w styczniu nie są częste — 3—6 dni, trwają od dwóch do sześciu godzin. Zdarzają się 2—3 dni gołoledzi, na wyżynach Żmudzkiej i Auksztockiej do 6 dni. Przeciętny styczeń ma 3—8 dni mglistych.

Synoptyk
E. SAKALYTE

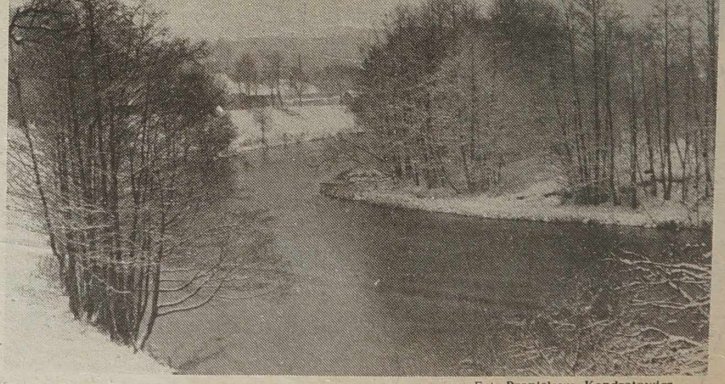

Fot. **Bronisława Kondratowicz**

Co sądzisz o TV Litwy Wschodniej?

Kierownik działu programów TV Litwy Wschodniej nadesłał następujący tekst:

Już ponad pół roku telewidzowie, zamieszkali w Wilnie i w promieniu 80 km wokół Wilna oglądają programy TV Litwy Wschodniej, nadawane na kanale 38 decymetrowym.

Początkowo program TV Litwy Wschodniej nadawany był 2—3 razy tygodniowo wieczorem a od grudnia — co rano w dniach pracy.

Pozdrawiając wszystkich i życząc szczęśliwego, sprawiedliwego Nowego 1993 roku, ogłaszając w dniach 4—8 stycznia profilaktykę techniczną w TV Litwy Wschodniej i wyrażając przekonanie, że przede wszystkim widz daje ocenę i jest głównym doradcą każdej telewizji, prosimy odpowiedzieć na kilka następujących pytań, a odpowiedzi do 8 stycznia nadesłać pod adresem: Telewizja Litwy Wschodniej, Laisves pr. 60, 2019 Vilnius.

Wasza opinia interesuje nas najbardziej!

ANKIETA
(odpowiedzi należy podkreślić lub wpisać)

1. Jak często oglądacie program TV Litwy Wschodniej?
Od czasu do czasu (często, zawsze)

2. Jaki czas nadawania programów TV Litwy Wschodniej jest dla Was najwygodniejszy?
Rano (w dzień, wieczorem)

3. Jakie audycje są najbardziej pożądane?
Informacyjne, artystyczne, rozrywkowe, kulturalne, historyczne, ekonomiczne, socjalne, naukowe. Inne.

4. Czy zadowala Was jakość odbioru programu TV Litwy Wschodniej?
Tak. Nie. Nie zawsze.

5. Czy życzylibyście, aby program TV Litwy Wschodniej nadawany był na kanale fal metrowych i widzialny w całej Litwie?
Tak. Nie. Nie zawsze.

6 Gdzie mieszkacie? .....

.....

7 Kim jesteście z zawodu? .....

.....

8. W jakim jesteście wieku? .....

.....

9 Inne propozycje .....

.....

10 Imię, nazwisko lub podpis .....

.....

Z góry dziękujemy!

Kierownik działu programów S. JAČĖNAS

Olimpijski 1992 przekazuje sztafetę

W mijającym roku hasłem wywoławczym dla sportowców jak świat krągły były bez wątpienia Albertville i Barcelona. Tam przecież miały miejsce batalie o olimpijskie wawrzyny, dla reprezentantów Litwy znamienne o tyle, że znaczone samodzielnymi startami, szansą sprawdzenia się w konfrontacji z najlepszymi, udowodnienia światu, że nawet bez radzieckich jak dotąd „skrzydeł" sport litewski stać naprawdę na wysokie loty.

Z góry było wiadomo, iż występy reprezentantów znad Niemna i Wilii w Albertville i Barcelonie będą różne, a to dlatego, że dyscypliny zimowe znacznie ustępują u nas „kuzynkom" letnim zarówno pod względem liczby je uprawiających jak też po prostu tradycji. W XVI Zimowych Igrzyskach Olimpijskich najbliżej podium była niezmordowana V. Venciene, wywalczając w narciarskim biegu na 15 km 11 lokatę, w Barcelonie natomiast za sprawą dyskobola R. Ubartasa i drużyny koszykarzy w skarbonce znalazły się „złoto" i „brąz".

Sukcesy — co jest oczywiste — cieszą. Sport litewski ma być jednak dalekij od spoczęcia na laurach. Trzeba pamiętać, że po trofea olimpijskie sięgali sportowcy, którzy, kto wie, czy z racji na zaawansowany wiek dotrwają w wysokiej formie do kolejnych Igrzysk. Z młodzieży nie widać natomiast jakoś godnej zmiany w sztafecie. Jeśli tak będzie dalej, to na powtórzenie sukcesu z Barcelony wypadnie długo, długo czekać.

Mijający rok był ważnym sprawdzianem dla piłkarskiej reprezentacji Litwy, startującej w eliminacjach Mundialu-94. Los nie był łaskawy, wyznaczając za rywali tak renomowane drużyny jak Hiszpania, Dania czy Irlandia, a mimo wszystko debiutanci nie zamierzają płacić frycowych. Po 5 meczach notują oni 5 pkt, najbardziej ważkimi wynikami są remisy z Irlandią Płn. i Danią, jaka do Wilna przyjechała w randze mistrza Starego Kontynentu. Trudno się spodziewać, by narodowa jedenastka Litwy zdołałaby się załapać do grona 24 finalistów. Doświadczenie zdobywane jednak dziś ma zaprocentować jutro.

Wiele radości swym licznym sympatykom sprawili w Anno Domini 92 szachiści. Męska drużyna Litwy startująca w składzie arcymistrzów E. Rozentalisa i A. Kveinysa, mistrza międzynarodowego V. Mališauskasa, mistrzów D. Ruželė i V. Dambrauskasa gromadząc w ostatecznym rozrachunku 20,5 pkt dała się wyprzedzić jedynie Rosji, Ukrainie, Anglii, Izraelowi i Szwecji.

Roczny bilans tworzą zyski i straty. Te ostatnie najbardziej się ujawniły w konfrontacji drużyn litewskich z klubowymi rywalami europejskimi. Z rozgrywek niczym na komendę odpadły wszystkie albo też prawie wszystkie zespoły w piłce nożnej, koszykówce, siatkówce, hokeju na lodzie, piłce ręcznej. Powyższy fakt winien włączyć „światełko alarmowe" przed sportem litewskim, jeśli się zważy, że powiedzenie silny klub — mocna reprezentacja z reguły nie odbiega od prawdy.

Rok 1993 nie będzie obfitował w superwydarzenia sportowe. Dla Litwy najbardziej prestiżowe będą z pewnością koszykarskie mistrzostwa Europy w Niemczech. Początkowo wypadnie zapewnić sobie awans do puli finałowej, a potem dowieść raz jeszcze o marce litewskiego basketu w Europie. Ciąg dalszy występów w eliminacjach mistrzostw świata będą mieli piłkarze, a nie zabraknie też szans występu dla przedstawicieli innych dyscyplin. Słowem, żegnaj jadący na 5 kółkach 1992 i witaj poolimpijski 1993!

Henryk MAŽUL

Telewizja

PIĄTEK, 1 STYCZNIA

LTV-1

9.00 — Z Nowym Rokiem! 9.05 — Program filmów dok. 9.50 — Szwedzki film fab. dla dzieci „Oke i jego świat". 11.25 — Tańczą dzieci z Kłajpedy. 12.00 — Spektakl teatru „Lele" z Kowna. „Szkoła zajączków". 13.00 — Rock Sommer-92. 14.00 — Koncert grupy rockowej „Europa". 15.00 — Koncert życzeń. 16.30 — Niemiecki TV film kryminalny „Morderstwo w pokoju 49". 17.30 — Estrada młodzieżowa-92. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Śpiewa K. Kerbedis. 21.25 — Razem we dwoje. 21.50 — Premiera video filmu TV Litewskiej. 22.35 — W karczemce „Pupu dedes". 23.25 — Wiadomości wieczorne. 23.35 — Kryminał francuski. 1.00 — Tango młodości.

TV Litwy Wschodniej

9.00 — „Dobrego ranku Nowego 1993!". Informacyjny program muzyczny. 10.30 — Koncert gwiazd świata muzyki country. 11.30 — Film fab. 18.00 — I program TVP.

Warszawa

9.00 — „Niezwykły pociąg" (3) — serial prod. franc. 10.00 — Film dla dzieci: „Ucieczka Pippi" — film fab. prod. szwedzkiej. 11.30 — Reportaż. 12.00 — Plebiscyt roku. 12.15 — Koncert noworoczny z Wiednia (1). 12.50 — Wiadomości oraz powtórzenie orędzia noworocznego. 13.15 — Koncert noworoczny z Wiednia (2). 14.35 — „Monte Carlo" (1) — dramat przygodowy prod. USA. 16.05 — „Wesoła zabawa" — program rozrywkowy. 16.45 — Studio sport. 17.25 — „Zagubiony bagaż". 18.00 — Teleexpress. 18.25 — „Nasz wiek, nowy świat" — film dok. 19.25 — „Randka w ciemno". 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Monte Carlo" (2). 22.45 — Kabaretowa lista przebojów. 23.30 — Studio sport. 0.15 — Program rozrywkowy. 0.40 — „Jeremiasz Johnson" — film fab. prod. USA.

Ostankino

7.30 — Program. 7.35 — Bajka zimowa. „Mister Kluger i Boże Narodzenie". 8.05 — Kreskówka „Pingwinek". 8.15 — Wszyscy lubią cyrk. 9.00 — Stare dobre bajki. „Dwanaście miesięcy". Odc. 2. 10.20 — Na bal u Kopciuszka. 11.30 — Sukces. 12.10 — Noworoczne życzenia z Wiednia. 14.30 — Dziennik. 14.55 — TV film fab. „Muszkieterowie po 20 latach". Odc. 1. 16.00 — W świecie zwierząt. 16.35 — Miłość od pierwszego wejrzenia. 17.10 — Kreskówka. 17.20 — M. Mironowa: wczoraj, dzisiaj, jutro. 18.10 — Pole cudów. 19.40 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Hitparada Ostankino. 23.00 — Dziennik. 23.25 — Program WID.

TV Rosji

7.00 — Wieści. 7.20 — Reklama. 7.25 — Spektakl Riazańskiego Teatru Lalek „Czarodziejski pierścionek". 8.15 — Szlagiery retro. 8.50 — Film fab. „Święto Neptuna". 9.35 — Astrologia kobiet, czyli kto strzelił do majora Pronina. 10.20 — Miss Ameryka-92. 11.50 — Film fab. „Czarny książę Adżuba". Odc. 1. 13.00 — Wieści. 13.25 — Film fab. „Czarny książę Adżuba". Odc. 2. 14.30 — Farsa majorowa. 15.00 — Balet „Giselle". 16.35 — Kreskówka. 16.55 — Hura, ferie! Premiera TV filmu fab. „Operacja Mozart". Odc. 5. 17.25 — Przegląd koszykarski MBA. 17.55 — Piątkowy W. Disney. Film fab. „Bożonarodzeniowa gwiazda". Odc. 2. 18.45 — Kołacz noworoczny. 18.55 — Reklama. 19.00 — Wieści. 19.20 — Reklama. 19.25 — Film fab. 21.00 — Przedstawia „K-2". 21.55 — Reklama. 22.00 — Wieści. 22.20 — Reklama. 22.25 — Z okazji 70-lecia B. Brunowa. 23.55 — Cichy dom.

SOBOTA, 2 STYCZNIA

LTV-1

9.00 — Wiadomości. 9.05 — Program dla dzieci. 10.05 — Ziemia kłajpedzka. 10.55 — Słowo chrześcijanina. 11.00 — Zgoda. 12.00 — Program białoruski. 12.20 — Koncert utworów J. Gaižauskasa. 12.50 — Film fab. dla dzieci „Przygody Buratino". 13.50 — Film muzyczny „Wydarzenie". 14.50 — Niemiecki film dok. 15.50 — Słowo wiary. 16.30 — Sport świata. Puchar Toyoty. Finał. 18.00 — Komedia niemiecka „Skampolo". 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Pod własnym dachem. 21.45 — Angielska komedia przygodowa. 23.45 — Występy Bee Gees.

LTV-2

9.30 — Przegląd krajowy. 10.15 — Piramida. 10.45 — TV film fab. „Przekonywacze". 11.35 — Najśmieszniejsi ludzie Ameryki. 12.00 — Kalendarz. 12.15 — Cudzego bólu nie bywa. 13.15 — Koncert życzeń.

Warszawa

9.05 — „Dolina nieujarzmionej rzeki" — film dok. 10.00 — Wiadomości. 10.10 — „Ziarno". 10.35 — Program dla dzieci i młodzieży. 12.00 — 60/90 — magazyn. 12.30 — „Teatr, czyli świat". 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Eko-echo. 13.25 — Podróże na celuloidzie Stanisława Szwarca Bronikowskiego 14.00 — Walt Disney przedstawia. 15.20 — Teatr wspomnień. Molier — „Mieszczanin szlachcicem". 16.45 — Anno Domini-92 (1) — przegląd wydarzeń muzycznych od stycznia do czerwca. 18.00 — Teleexpress. 18.25 — „Detektyw w sutanie" — serial prod. USA. 19.15 — „Wiecznie zielone" — teleturniej. 19.30 — „Pegaz". 20.00 — Małe wiadomości DD. 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Polskie ZOO. 21.30 — „Kopciuszek" — film fab. 23.10 — Nauka, pasja, przyszłość. 23.55 — Wiadomości. 0.05 — Sportowa sobota. 0.40 — „Sprawa Ahardy'ego" — film prod USA. 2.40 — 75 lat Las Vegas. — koncert gwiazd.

Ostankino

7.00 — Dziennik. 7.20 — Gimnastyka. 7.30 — Sport. 8.00 — Maraton-15. 8.25 — Przegląd ekologiczny. 8.40 — Centrum. 9.10 — Cruiz muzyczny. 14.20 — TV film fab. „Muszkieterowie po 20 latach". Odc. 2. 15.35 — Dla dzieci 16.35 — Czerwony kwadrat. 17.15 — Film fab. „Oliver" USA. 19.45 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Wieczór noworoczny w KWN. 22.40 — Wyścig samochodowy Paryż—Dakar. 23.00 — Dziennik. 23.20 — 50×50.

TV Rosji

7.00 — Wieści. 7.25 — Tèt a tèt przy świadkach. 8.00 — Kreskówki. 8.20 — Spotkania rodzinne. 9.15 — Program rozrywkowy. 10.00 — Nieznany Wszechświat. 11.00 — Film fab. „Podróżna bajka". 12.40 — Chór aniołów. 13.00 — Wieści. 13.25 — „Burda Moden" proponuje. 13.55 — Premiera japońskiego filmu anim. 14.10 — Sam sobie reżyserem. 14.55 — Komedia krótkometrażowa „Purpurowa trawa". 15.25 — Złota ostroga. 15.55 — Piłka nożna bez granic. 16.50 — Hura, ferie! Premiera TV filmu fab. „Operacja Mozart". Odc. 6. 17.20 — Kreskówka. 17.30 — A. Arkanow z przyjaciółmi i przyjaciołom. 18.45 — Kołacz noworoczny. 18.55 — Reklama. 19.00 — Wieści. 19.20 — Francusko-rosyjski film fab. „Mado, poste restante". 21.00 — Placido Domingo w Majami. 21.55 — Reklama. 22.00 — Wieści. 22.20 — Reklama. 22.25 — Karuzela sportowa. 22.30 — Asorti. 23.00 — Program „A". 23.30 — Ad libitum. 24.00 — Film fab.

NIEDZIELA, 3 STYCZNIA

LTV-1

9.00 — Program. 9.05 — Program ukraiński. 9.25 — I małym, i dorosłym. 9.55 — Spektakl Paneweżyskiego Teatru Lalek „Wesele diabła". 10.40 — Program muzyczny. 11.00 — Jeden świat. 11.45 — Muzyka niedzielna. **12.15 — Rozmowy wileńskie.** 12.45 — Koncert życzeń. 14.25 — Spichlerze. 14.45 — Gra TV „Razem z całą rodziną". 15.30 — Śpiewa Sziauliajski Chór Państwowy „Polihohia", gra Kwartet Wileński. 16.00 — Godzina religii. W oczekiwaniu papieża. 16.30 — Znasz słowo — znasz drogę. Konkurs językowy. Audycja 1. 17.25 — Dysonanse. Śpiewający na ulicy. 18.05 — Film dok. „Rok szwajcarski: obyczaje i tradycje". 18.30 — Koncert Glorii Estefan. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Wiadomości. Opinie. 21.10 — Studio TV. 21.25 — Przedstawia „Wasze studio". 22.25 — Amerykański program muzyczny. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Videorock.

LTV-2

9.00 — „Lietloto". 9.10 — Dobra nowina. 9.25 — Film fab. „Dźwięki muzyki". Odc. 1. 11.00 — Studio MT. 11.45 — W świecie koszykówki. 12.30 — Film fab. „Dźwięki muzyki". Odc. 2.

Warszawa

9.45 — Polskie ZOO. 10.00 — „Zamek Eureki" — serial prod. USA. 10.25 — Teleranek. 10.50 — „Dzieci z ulicy Degrassi" — serial prod. kanadyjskiej. 11.25 — Japonia (8. ost.) — serial dok. prod. ang. 12.25 — Kinoteka polska. 12.45 — „Tydzień" — magazyn rolniczy. 13.30 — Koncert życzeń 14.00 — Tęczowy music-box-80. 14.45 — Z kamerą wśród zwierząt. 15.00 — „Bonanza" — serial prod. USA. 15.50 — Film dok. 16.30 — „Pieprz i wanilia". 17.10 — Szopka noworoczna. 18.00 — Teleexpress. 18.30 — „Dynastia" — serial prod. USA. 19.20 — 7 dni — świat. 19.50 — Odjazdowa telewizja piracka „Ucho". 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — „Kronika młodego Indiany Jones" (1) — serial prod. USA. 22.05 — Kabaret Olgi Lipińskiej. 22.50 — Sportowa niedziela. 23.35 — Wieczór w teatrze. 0.10 — „Niewolnica miłości" — film fab. prod. radz.

Ostankino

6.20 — Dziennik. 6.35 — Gimnastyka. 6.45 — Ciągnienie „Sportloto". 7.00 — Godzina siły ducha. 8.00 — Wczesnym rankiem. 8.30 — Zanim wszyscy w domu. 14.00 — Dziennik. 14.20 — TV film fab. „Muszkieterowie po 20 latach". Odc. 3. 15.40 — Maksyma. 16.10 — Panorama. 16.50 — Kreskówki. 17.45 — Dziennik. 18.00 — Wspaniała siódemka. 18.55 — Afisz filmowy. 19.30 — Film fab. „Uczty Baltazara, albo noc ze Stalinem". 20.55 — Reklama. 21.00 — Wyniki. 21.45 — Sportowy weekend. 22.00 — Szerzej - krąg. Program noworoczny. Podczas przerwy — o 23.00 — Dziennik.

TV Rosji

7.00 — Wieści. 7.30 — Sport świata oczyma firmy „Gillette". 8.00 — Nasz sąd. 8.30 — Folklor. 9.00 — Studio „Rost". 9.30 — Kreskówka „W królestwie przygód". 10.00 — Program dla dzieci. 10.30 — Muzyczna giełda. 11.00 — Pozner i Donahue. 11.30 — Teatr TV Rosji. Molier „Skąpiec". Cz. 1. 13.00 — Wieści. 13.20 — Cd. spektaklu „Skąpiec". 14.35 — Najlepsze mecze NBA. 15.35 — Audycja o przyrodzie. 16.35 — Hura, ferie! Premiera TV filmu fab. „Operacja Mozart". Odc. 7. 17.05 — Cudowny świat W. Disney'a. 17.55 — Antrakt. Śpiewa Anka. 18.10 — Klub „Żółtej łodzi podwodnej". 18.45 — Kołacz noworoczny. 18.55 — Reklama. 19.00 — Wieści. 19.20 — Klasyka Hollywoodu. 21.00 — Kreskówka dla dorosłych „Okno". 21.10 — Akademia głupców. 21.55 — Reklama. 22.00 — Wieści. 22.20 — Reklama. 22.25 — Karuzela sportowa. 22.30 — Nocny klub aktorów. 23.45 — Program z Niemiec.

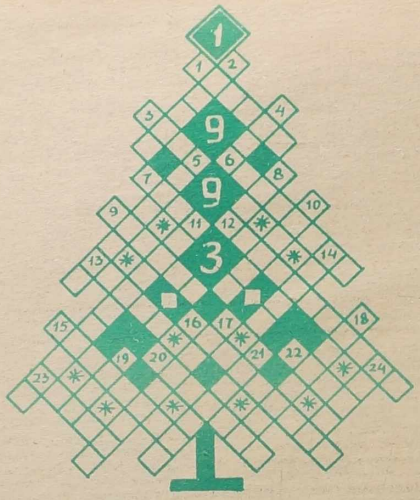

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

1 — landrus, ulicznik; **2** — duża wiosłowa łódź okrętowa; **3** — układ, umowa; **4** — wieść, pogłoska; **5** — nieszczęście, przeżycie wstrząsające; **6** — kobieta jeżdżąca konno; **7** — tylna część szyi; **8** — żaglowiec handlowy o 3—5 masztach; **9** — materiał budowlany; **10** — bylina rosnąca na mokrych łąkach i bagnach; trójliść; **11** — chorobliwa skłonność do kradzieży; **12** — sporządzanie map i atlasów; **13** — poeta mołdawski (ur. 1914); **14** — flasko, klapa; **15** — materiał ceramiczny; **16** — układ zawierający mnóstwo gwiazd; **17** — rodzaj roślin z rodziny dzwonkowatych; **18** — pręcik szklany używany w laboratoriach; **19** — pierwiastek chemiczny z grupy wanadowców; **20** — krótki fragment jakiegoś utworu, powiedzenie autora na początku dzieła; **21** — grupa wysp w Indonezji; **22** — promieniotwórczy pierwiastek chemiczny; **23** — miasto w Północnym Iraku; **24** — ipsylon.

Ułożył
Józef ZIENKIEWICZ

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 24 GRUDNIA

Poziomo: porządek, aster, baretka, obrus, elana, reguła, totem, Limpopo, Grażyna, tik, opłata, Trapszo, okaryna, Sana, łaska, satyra, yale, wiata, taniec, ekran, obawa, droga, Artur, grota, upały, paleta, natka, loża, Dakota, kupno, wosk, argon, pstrokacizna, „Cham", umiar, indor, igrek, odmiana, myto, urwis, Czorsztyn, Tales, tracz.

Pionowo: perłopław, ganek, imbir, uchwyt, łosza, ostęp, złuda, towot, namiot, trasa, amator, draga, goryl, komar, Nukus, grzyb, bitwa, astat, proso, tutka, temat, remis, Osaka, Bartoszyce, podpalacz, karta, kaseta, zboże, rampa, andrut, Niasa, ruten, Palawan, tropy, Iwona, data, Narie, łożysko, agora, czaty, rana.

Przysłowia miesiąca

* Nowy Rok nastaje — każdemu ochoty dodaje.
* Nowy Rok jaki, cały rok taki.
* Nowy Rok pogodny —, zbiór będzie dorodny.
* Na Nowy Rok jasno — w gumnach będzie ciasno.
* Gdy na Nowy Rok pluta, ze żniwem będzie pokuta.
* Co Nowy Rok nakaże, to wrzesień pokaże.
* Styczeń, styczeń wszystko studzi: ziemię, wodę, bydło, ludzi.
* Kiedy styczeń najmroźniejszy, tedy roczek najpłodniejszy.
* Styczeń, gdy z mrozem nie chodzi, to marzec i kwiecień nas wychłodzi.
* Gdy styczeń burzliwy z śniegami, lato burzliwe z deszczami.
* Bój się w styczniu wiosny, bo marzec zazdrosny.
* Kiedy w styczniu lato, w lecie zimno za to.
* Gdy nadzwyczaj łagodnie styczeń się sprawuje, rychło dobra wiosna i gorące lato następuje.
* Jak styczeń zachlapany, to lipiec zapłakany.
* Gdy styczeń z mgłą chodzi, mokrą i wczesną wiosnę rodzi.
* W styczniu łów łatwy na kuropatwy.
* Od stycznia do Trzech Królów dnia patrzają: jak te dni, takie miesiące bywają.
* Gdy Trzech Króli mrozem trzyma, będzie jeszcze długa zima.
* Gdy Trzej Królowie pogodą obdarzą, to gospodarze o wiosence gwarzą.
* Na Trzech Króli słońce świeci — wiosna nam pędem leci.
* Czasem dopiero przy Fabianie (20) prawdziwa zima nastanie.
* Święta Agnieszka (21) wypuszcza skowronka z mieszka.
* Jak Agnieszka (21) wypuści śnieg z mieszka, to go nie powtrzyma aż do Franciszka (29).
* Po Agnieszce (21) napije się wół na ścieżce.
* Gdy na Wincentego (22) pogoda, będzie latem w polach uroda.
* Na Martynę (30) — przybyło dnia o godzinę.

Dobrał M. B.

Witamy Nowy Rok

Jeżeli w ostatnią noc starego roku wybierzecie się na późny spacer lub spojrzycie przez okno na sąsiednie domy, przekonacie się, że prawie wszystkie okna jaśnieją światłem. Zobaczycie też gromadki ludzi śpieszących na sylwestrowe przyjęcia i zabawy. Ta noc, która dzieli grudzień od stycznia, różni się od innych zimowych nocy. Bowiem równocześnie z dwunastoma uderzeniami zegara powitamy Nowy Rok.

Nie byłoby to zgodne z prawdą, gdybyśmy napisali, że tej nocy wszyscy mieszkańcy Ziemi oczekują nowego roku. W niektórych krajach Azji, Afryki, na wielu egzotycznych wyspach, początek roku przypada w zupełnie innym terminie. Zależy to od wierzeń i wielowiekowej tradycji. Np. w krajach mahometańskich nowy rok nie zawsze nawet rozpoczyna się w tym samym miesiącu. Kiedy indziej świętują go też Hindusi lub wyznawcy religii buddyjskiej. A Eskimosi obchodzą Nowy Rok wówczas, gdy spadnie pierwszy śnieg. Jednakże wiele milionów ludzi w Europe i w innych częściach świata oczekuje nadejścia Nowego Roku w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia.

Zwyczaj ten wywodzi się z czasów starożytnych. To właśnie rzymski nowy rok rozpoczynały, obchodzone hucznie, święta „Kalendae Januariae" przypadające na 1 stycznia. Styczeń to po łacinie „Januarius", a kalendami nazywano pierwszy dzień każdego miesiąca. Wspominamy o tym również dlatego, że od łacińskiego słowa „Kalendae" pochodzi nazwa kalendarza.

W starożytności istniały różne systemy rachuby dni, lat i podziału roku na miesiące. Ważnym wydarzeniem stała się reforma kalendarza rzymskiego, dokonana przez Juliusza Cezara w 46 roku przed naszą erą. Ten kalendarz, zwany juliańskim, pozostał w użyciu w części krajów europejskich prawie do końca XVI wieku, a w krajach protestanckich i prawosławnych — nawet dłużej. Zastąpił go potem kalendarz gregoriański, zreformowany przez papieża Grzegorza XIII w 1582 r., stosowany nadal przez większość krajów.

Cudowne, niepowtarzalne święto Nowego Roku jest nierozerwalnie związane ze Świętym Mikołajem. W różnych krajach jest nazywany różnie — Santa Klaus, Pere Noel, Died Moroz itd. Ale niewielu na pewno wie, że ten dobry człowiek z białą brodą, z niezmiennym workiem za plecami, z którego rozdaje upominki, jest nie tylko bajkowy, ale też ma historyczny pierwowzór, że wędrówkę po świecie rozpoczął z obecnego śródziemnomorskiego wybrzeża Turcji.

Urodził się w niedużym mieście Patare. Wiadomości o nim jest mało, ale wiadomo, że w dojrzałym wieku był biskupem (z imieniem Nikolasj w miasteczku Domre. Nikolas bardzo lubił dzieci z okolicznych wsi i często rozdawał im podarunki. Tak powstała legenda o Sant Nikolasie, Santo Nicelo, Santa Klausie itd., która w odróżnieniu od wielu innych ma podłoże realne.

W obecnej postaci św. Mikołaja znamy od ponad 140 lat. Jego twórcą jest niemiecki artysta malarz Moris von Schwindt. Mieszkał w Wiedniu i malował dekoracje do opery Mozarta „Wesele Figara". Namalował człowieka w ciepłym futrze z kołnierzem i z choinką pod pachą. Po jakimś czasie artysta przejechał do Monachium, gdzie w satyrycznym czasopiśmie prowadził rubrykę „Przygody Santa Klausa". Jego bohater wędrował po zaśnieżonych wsiach i miastach i robił dobre uczynki.

W Rosji do Dziada Mroza przyłączyła się Śnieżka. Bajki o niej trwały jeszcze z czasów pogańskich, ale bohaterką świąt noworocznych została dzięki dramatopisarzowi rosyjskiemu Aleksandrowi Ostrowskiemu, który poetycznie i wzruszająco opowiedział jej historię w spektaklu-bajce „Śnieżka".

Według Finów św. Mikołaj mieszka na północy ich kraju. Ze zbliżeniem się Nowego Roku dzieci piszą do niego listy z różnymi prośbami. A że tych listów jest bardzo dużo, i nie tylko z Finlandii, ale też z dziesiątków krajów świata, została utworzona specjalna służba, by trudziła się nad odpowiedziami. Wiemy, że sporo takich odpowiedzi otrzymały też dzieci z Wileńszczyzny.

W Szwecji natomiast jest inaczej. Tamtejszy Mikołaj nazywa się Tomten i, jak głosi legenda, zjawił się przed 300 milionami lat. Ma on nie tylko własny dom, ale nawet cały „kraj" — „Tomtenland" w pobliżu miasta Mora. Podczas świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku zjeżdża tam wiele dzieci z różnych stron kraju, by otrzymać podarunki i pobawić się przy choince.

A propos choinki. Znawcy historii obyczajów twierdzą, że zwyczaj ubierania na Boże Narodzenie drzewka wywodzi się z pradawnego kultu drzew, sięgającego początków historii ludzkości. Biblia mówi o rajskim drzewie, drzewo żywota występuje w religii mahometańskiej, drzewa czczone były w starożytnym Egipcie, Persji, Indiach, Grecji, wśród Germanów, Celtów i wielu innych ludów.

Święte gaje i dąbrowy mieli również Słowianie. Czcili drzewa jako symbol życia i wzrostu. Uroczystości odbywały się zazwyczaj wtedy, kiedy dzień stawał się równy nocy, czyli w dniach, w których przypada Boże Narodzenie.

Po zapanowaniu w Europie chrześcijaństwa stary zwyczaj pozostał, nadano mu jednak inną treść. Kiedy i gdzie zaczęto ubierać drzewko, nie udało się dotąd stwierdzić. Dziś jest to powszechny zwyczaj.

W. P.

Kalendarium

Czwartek (31.XII)

* Imieniny: Katarzyny, Melanii, Sylwestra.
* Wschód Słońca — 8.43, zachód — 16.02. Długość dnia 7 godz. 19 min.

Piątek (1.I)

* Nowy Rok.
* Imieniny: Mieczysława.
* Wschód Słońca — 8.43, zachód — 16.03. Długość dnia 7 godz. 20 min.
* Księżyc. Pierwsza kwadra o 5 godz. 39 min.

Sobota (2.I)

* Imieniny: Bazylego, Izydora, Makarego.
* Wschód Słońca — 8.42, zachód — 16.04. Długość dnia 7 godz. 22 min.

Niedziela (3.I)

* Imieniny: Danuty, Genowefy.
* Wschód Słońca — 8.42, zachód — 16.06, Długość dnia 7 godz. 24 min.

Poniedziałek (4.I)

* Imieniny: Anieli, Eugeniusza, Grzegorza.
* Wschód Słońca — 8.42, zachód — 16.07. Długość dnia 7 godz. 25 min.

Następny numer „K.W." ukaże się we wtorek, 5 stycznia 1993 r.

Ekrany

PERGALE — „Detektyw Kid" (USA) o 12, 14, 16, 18, 20. 1, 2, 3.I o 14, 16, 18, 20. 2, 3.I — **„Iko — odważne źrebię"** (Argentyna) o 12.30 (dla dzieci).

VILNIUS — „Stalone przygody II" (komedia. Niemcy — Hongkong). 31.XII — o 11, 12.50, 14.40, 16.30. 1.I — o 14.40, 16.30, 18.30, 20.30. 2, 3.I — o 11, 12.50, 14.40, 16.30.

W holu kina — 2, 3.I — Filmy anim. o 13.10, 15.

LAZDYNAI — 2—3.I — **„Robot Joks"** (USA) o 12, 17. **„Wróg mój"** (USA) o 15, 19.

DRAUGYSTE — 2, 3.I — **„Dandy o przezwisku Krokodyl"** (Australia) o 14, 18. **„Na prędką rękę"** (USA, komedia) o 16, 20.

AUŠRA — „Ocean" (2 serie, Indie); 31.XII — o 10.30, 13, 15.30, 18. 1.I — o 13, 15.30, 18, 20.30. 2, 3.I — o 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 31 grudnia nieznaczne zachmurzenie, bez opadów, wiatr północno - wschodni, umiarkowany. Temperatura 3—5 stopni mrozu.

1 stycznia w nocy 3—8, lokalnie do 14 stopni, w dzień — 0—5 stopni mrozu. Podobna pogoda zachowa się i 2 stycznia, z tym, że możliwe są opady śniegu.

Dyżurni wydania:
Jadwiga PODMOSTKO,
Antonina MISZCZUK,
Jan LEWICKI,

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Lietuvos Respublika, Vilnius, Laisvės pr. 60.

Kod 67218
Cena 5 talonów.
W Polsce — 800 zł.
Zam. 4577

Nr rejestracji — 322.
Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.

Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, styliści — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Zast. redaktora Jerzy SURWIŁO

Usługi XERO — powielanie dowolnych dokumentów — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój 1102. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy, tel. 42-79-55.

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63.